

RomanO AtmO

ISSN 1896-4427

17 października 2006...

*... wielkie wydarzenie w historii Romów.
Tego dnia nasza rodaczka została odznaczona Krzyżem
Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.*

Spis treści

Słowo od redaktora naczelnego	3	
AKTUALNOŚCI		
Powstaje kolejna romska spółdzielnia	4	
„Sare” już otwarta	4	
REPORTAŻ		
Romowie w Pałacu Prezydenckim	5	
Piękne życie Alfredy Markowskiej	10	
ROMOWIE NA UKRAINIE		14
Czy „Bajka” okaże się sukcesem?	16	
Stowarzyszenie Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce	19	
WROTA DO PRZYSZŁOŚCI		
Co z tą naszą tradycją?	22	
Z życia wzięte	24	
EDUKACJA		
Kim chciałbym zostać w przyszłości?	26	
Roma - grupa etniczna, a może jednak naród	28	
Integracja społeczna Romów	30	



**Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji**

Słowo od redaktora naczelnego...

Drodzy Czytelnicy!



Piąty już numer „Romano Atmo” poświęcamy naszej nestorce - Alfredzie Markowskiej. Związane jest to z dniem 17 października, który był bardzo ważnym dniem w historii Romów i na długo zostanie w naszej pamięci. Tego właśnie dnia Alfreda Markowska otrzymała jedno z najwyższych w Polsce odznaczeń - Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Dla wszystkich Polskich Romów jest to chluba i duma. Po raz pierwszy w historii Polski odznaczenie z rąk Prezydenta RP otrzymała osoba narodowości romskiej. Jestem pewien, że wydarzenie to wpłynęło na poprawę wizerunku Romów w Polsce. Sam fakt zaproszenia Romów do Pałacu Prezydenckiego był ogromnej wagi wydarzeniem.

Alfreda Markowska pokazała ludziom, jak drogie i cenne może być dla kogoś ludzkie życie, bez względu na pochodzenie. Dzięki niej podczas wojny ocalało ok. pięćdziesięcioro dzieci romskich i żydowskich. Stanowi to doskonały przykład, że nieważna jest nasza narodowość, że wszyscy jesteśmy równi i nie ma lepszych i gorszych.

Powinniśmy brać przykład z Alfredy Markowskiej, aby podtrzymać to, o co tak dzielnie walczyła. O ludzkie życie i sprawiedliwość. I powinniśmy robić to tak jak Ona, bezinteresownie, z czystej ludzkiej odwagi i poświęcenia.

W numerze znajdziecie Państwo również wiele innych ciekawych tematów. Między innymi wywiad z Polką, która żyła w związku z Romem. Wbrew pozorom rozstanie tych dwojga nie pozostawiło niemiłych wspomnień.

Poza tym rozmowa z Panią dyrektorką Szkoły w Ostrowcu Świętokrzyskim, która ukazuje bolesną prawdę na temat edukacji Romów.

Mam nadzieję, że i w tym numerze każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego. Życzę ciekawej lektury...

Z pozdrowieniami Redaktor Naczelny

Romałe...



Panćto numero jamary gazeta Romano Atmo but pświecinasam jamare bibiakie Bi Nonciakie. Łengry historia saj przegiene dre maryben sasenca tsija doceniono pełde Prezydentostyr Polskatyr. Dava pierszo moło dre historia romani kaj desało baro odznaczenio doreścia romni polsko Bi Noncia. One but przegiene dre peskro dzipen, sasy vymarde łengie cełe samenca: dades, dajoria, kaken, bibien - but manuszen. Bi Noncia, łengro łav dzinen but manusza dre polska i pał thema, a kana dzineła ceło sveto kaj romanipen sało one sykaven i drom sało lidział kie to romanipen łatsie manusza na bistyrena i dziana łesa. Me korkoro but łengie zawdzięcynav bo zavsze moginav pe łendyr te gineł, czy dre łatso czy dre hyria one nabistyren mandyr i **dasale manuszenge nek Devel del but sastypen i but berša dzipen.**

Roman Chojnacki
Romanes Osiu

Redakcja **Romano Atmo**



Redaktor naczelny:
Roman Chojnacki

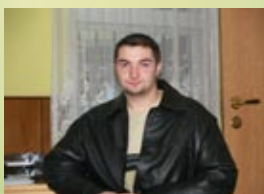
Zespół redakcyjny



Joanna Chojnacka



Anna Samborska



Damian Puszczykowski

Stali współpracownicy



Szczepan Waszkowski



Magdalena Baran



Mateusz Babicki

ADRES REDAKCJI:

Plac Wolności 12, 78 – 400 Szczecinek,
tel/fax 094 37 250 98,

zrp.romanoatmo@wp.pl; www.romowie.com

Nakład: 500 egz.



Powstaje kolejna romska spółdzielnia socjalna

Dnia 26 września 2006 r. została powołana w Sławnie spółdzielnia socjalna pod nazwą „BAJKA”. Współrealizatorem projektu EQUAL o nazwie „Partnerstwo dla aktywizacji zawodowej Romów poprzez narzędzia gospodarki społecznej” jest Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku. Administratorem partnerstwa jest Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM). Pozostali partnerzy to:

- Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Polsce
- Polski Czerwony Krzyż (PCK)
- Fundacja Inicjatyw Społeczno - Ekonomicznych

Sławno to niewielkie powiatowe miasto, w którym mieszka ok. 14 tys. mieszkańców. Stopień bezrobocia jest wysoki, wśród Romów bardzo wysoki. 98% społeczności romskiej to osoby niepracujące, bez prawa do zasiłku, rent i emerytur, żyjące z pomocy opieki społecznej. Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione wyżej czynniki i chęć podjęcia pracy przez Romów, wspólnie podjęto decyzję o założeniu spółdzielni socjalnej na terenie miasta Sławna.

Szerzej na temat spółdzielni „BAJKA” w dalszej części numeru.

przyp. A.Samborska

„SARE” już otwarta...

26 października została otwarta w Krakowie pierwsza romska spółdzielnia socjalna „SARE”. Powstała jako pierwsza z czterech romskich spółdzielni w Polsce. Pozostałe tworzone są w Szczecinku, Sławnie i Olsztynie. Wszystkie spółdzielnie powstają przy współpracy z Międzynarodową Organizacją ds. Migracji (IOM).

Spółdzielnie mają na celu aktywizację zawodową długotrwale bezrobotnych Romów.

SARE zatrudnia 10 osób, są to głównie krawcowe i kucharki. Kobiety te za pieniądze przyznane z Unii Europejskiej wynajęły budynek po byłym pubie przy ul. Balińskiej. Zatrudniły też specjalistę od spraw zarządzania i marketingu, który zajął się wszystkim od strony formalnej. Po długim okresie przygotowawczym, załatwieniu wszelkich

niezbędnych pozwoleń i dokumenta-

cji, SARE stała się pełnoprawnie działającą spółdzielnią. Na otwarciu panie zaprezentowały swoje pierwsze wyroby: sukienki cygańskie i stół zastawiony własnoręcznie przygotowanymi przysmakami. Krawcowe z Krakowa mają już pierwsze zamówienia, na szycie kimono i sutanny dla krajowego duszpasterza Romów, ks. Stanisława Opopkiego.

przyp. A.Samborska





„Pani ratowała życie obywateli naszego kraju, Polski, dwóch narodowości: narodu romskiego, który od wieków zamieszkuje naszą ziemię, ale także narodu żydowskiego...”

Bardzo serdecznie raz jeszcze Pani dziękuję i bardzo się cieszę, że mam okazję tutaj, w tej sali, gdzie odbywały się najważniejsze uroczystości państwowe, powitać polskich Romów...”

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ROMOWIE W PAŁACU PREZYDENCCKIM

Dzień 17 października 2006 roku jest dniem szczególnym dla Polskich Romów. Tego dnia Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński nadał za bohaterstwo i niezwykłą odwagę, za szczególne zasługi w ratowaniu życia ludzkiego, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski Alfredzie Markowskiej, która w czasie II wojny światowej uratowała życie kilkudziesięciorgu dzieciom pochodzenia romskiego i żydowskiego. Dla nas było to historyczne wydarzenie.

Uroczystość odznaczenia Alfredy Markowskiej przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego rozpoczęła się o godzinie 13.00 w Pałacu Prezydenckim. Zgromadziła wiele ważnych i znanych osobistości ze świata polityki.



„To odznaczenie jest odznaczeniem za wartości najwyższe, za ratowanie ludzkiego życia w warunkach piekła, jakie naszemu krajowi uczyniła, zgotowała Trzecia Rzesza, hitlerowski nazizm.



David Van Cleve – I Sekretarz Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce, Wojciech Perczak – Wojewoda Lubuski, Stanisław Stankiewicz – Prezydent International Romani Union, Roman Chojnacki – Prezes Związku Romów



To historyczne wydarzenie dla Romów swoją obecnością uświetnili m.in. Prezydent RP Lech Kaczyński wraz z Małżonką, Podsekretarze Stanu w Kancelarii Prezydenta – Ewa Junczyk-Ziomecka oraz Małgorzata Bochenek, Jarosław Zieliński – Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, Elżbieta Rafalska - Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, David Peleg – Ambasador Państwa Izrael w Polsce, Reinhard Schweppe – Ambasador Federalnej Republiki Niemiec w Polsce,

Polskich z siedzibą w Szczecinku oraz Minister ds. Holocaustu i Praw Człowieka International Romani Union, Doradcy Prezydenta RP z byłym Premierem RP Janem Olszewskim na czele oraz przedstawiciele mniejszości romskiej w Polsce.

Podczas dwugodzinnej uroczystości Prezydent RP Lech Kaczyński docenił zasługi Alfredy Markowskiej oddznacząc ją Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski:

Pani ratowała życie obywateli naszego kraju, Polski, dwóch narodowości: narodu romskiego, który od wieków zamieszkuje naszą ziemię, ale także narodu żydowskiego. Te dwie narodowości były wtedy zagrożone szczególnie. Zapadł na nie wyrok: zlikwidować. Miały przestać istnieć, ale nie przestać istnieć w ten sposób, że nie pozwala się im zakładać rodzin, rodzić dzieci,



Prezydent RP Lech Kaczyński wręcza Alfredzie Markowskiej
Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

przechodzić z jednego pokolenia w drugie, tak, jak to na tym świecie jest. Miały przestać istnieć w inny zupełnie sposób – po prostu Żydzi i Romowie mieli zostać po kolei wymordowani i, niestety, w niemalym stopniu tak się stało. Powiem więcej: w wielkim stopniu tak się stało. Jeżeli nie dotknęło to wszystkich, jeżeli dziś istnieje naród żydowski, w tym wielu Żydów pochodzących z naszego kraju, a także pewna ilość Polaków żydowskiego pochodzenia, którzy dziś w Polsce mieszkają; jeżeli istnieje naród romski i znaczna jego część, choć nie taka jak na Słowacji czy na Węgrzech, zamieszkuje w Polsce, to dlatego, że byli tacy ludzie, jak Pani. I takim ludziom jak Pani właśnie należy się szacunek, podziw. I dla takich ludzi wymyślona została instytucja orderów, szczególnie jednego z najwyższych odznaczeń naszego kraju, jakim jest Krzyż Komandorski z Gwiazdą.

Bardzo serdecznie raz jeszcze Pani dziękuję i bardzo się cieszę, że mam okazję tutaj, w tej sali, gdzie odbywały się najważniejsze uroczystości państwowe, powitać polskich Romów, a także innych przedstawicieli narodu romskiego, którzy w Polsce nie

mieszkają. Bardzo serdecznie Panie i Panów witam, raz jeszcze Pani dziękując za wyjątkowe bohaterstwo, bo nie ma niczego lepszego niż ratowanie ludzkiego życia. Na koniec chciałem jeszcze przypomnieć, chociaż wszyscy to wiedzą – wtedy za ratowanie tego życia nie groziło więzienie, nie groziło zesłanie. Za to groziła śmierć i to często śmierć męczeńska. Dziękuję bardzo.”

W imieniu Alfredy Markowskiej Prezydentowi i wszystkim zgromadzonym podziękował Prezes Związku Romów Polskich Roman Chojnacki:



„Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

W imieniu odznaczonej Alfredy Markowskiej, pragnę osobiscie i najserdeczniej podziękować Panu i polskiemu rządowi,

za przyznanie tak wysokiego i pięknego odznaczenia polskiej Romce. Jest to bowiem pierwszy przypadek w dziejach Polski, kiedy najwyższy rangą przedstawiciel narodu i państwa przyznaje tak wysokie odznaczenie kobiecie romskiej narodowości, a przy tym obywatelce polskiej.

Alfreda Markowska całym swoim pięknym życiem, swoim bohaterstwem w latach niemieckiej okupacji i zagłady, dokonała cudów odwagi. Uratowała od śmierci z rąk hitlerowców dziesiątki dzieci romskich i żydowskich, narażając swoje własne życie każdego dnia.

Alfreda Markowska jest Romką, a przy tym polską patriotką i podkreśla stale, że ma tylko jedną ojczyznę na świecie – Polskę.

Środowisko romskie w Polsce, naszej ojczyźnie, dumne jest z powodu wyróżnienia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, naszej siostry. W imieniu środowiska Romów polskich wyrażam Panu Panie Prezydencie gorące podziękowanie za to odznaczenie.

Z racji mojej funkcji prezesa Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, i ja również serdecznie Panu dziękuję za to odznaczenie dla Alfredy Markowskiej.



Polska jest naszą wspólną ojczyzną, tu spoczywają we wspólnych masowych grobach prochy Polaków, Żydów i Romów, ofiar hitlerowskich ludobójców.

Dzisiaj możemy być dumni i wdzięczni naszym rodakom, takim jak Alfreda Markowska, za ich bohaterską odwagę, męstwo i oddanie, za cały trud i poświęcenie, jakie ofiarowali ludziom. Dzisiejszy dzień jest tego najlepszym przykładem, za co serdecznie dziękuję.

Minister Ewa Junczyk-Ziomecka podczas przemówienia podkreśliła ogromną wagę wydarzenia, w którym, dzięki bohaterskiej postawie i odwadze Alfredy Markowskiej, spotkały się dwie społeczności: romska oraz żydowska. Pani Minister przypomniała, że w czasie II wojny światowej Pani Markowska, będąc sama dzieckiem, wyszukiwała wśród zamordowanych żywe osoby, dając przykład odwagi i poświęcenia. Uratowała w ten sposób pięćdziesięcioro dzieci, które stanowią teraz jedną wielką rodzinę.



Prezydent International Romani Union Stanisław Stankiewicz przekazał na ręce minister Ewy Junczyk-Ziomeckiej symboliczną flagę Romów ustanowioną w 1971 roku na pierwszym światowym Kongresie Romów, dziękując tym samym za uroczystość i spotkanie. Podziękowanie za zaproszenie społeczności romskiej do Pałacu Prezydenckiego oraz za troskę o ludzi, którzy swoją postawą zasługują na wyróżnienie, skierował również do Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.



W imieniu uratowanych przez Alfredę Markowską przemawiał Karol Gierliński. Podkreślił, że w czasie panowania „mody na śmierć” Alfreda Markowska była tą osobą, która walczyła wytrwale, ratując życie wielu ludziom.

Uroczystość wręczenia odznaczenia zakończyła prezentacja fragmentu filmu Agnieszki Arnold pt.: „Puri Daj” (Puri Daj - słowa najwyższego uznania i szacunku dla kobiety romskiej), którego główną bohaterką jest Alfreda Markowska, oraz występ zespołu romskiego z Gorzowa Wielkopolskiego.


Dla Polskich Romów 17 października 2006 roku to historyczna data. Społeczność romska została doceniona przez najwyższe władze państwowe. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zaprosił do Pałacu Prezydenckiego najwybitniejszych przedstawicieli Romów w Polsce, a główną bohaterką spotkania była nasza niktorka Alfreda Markowska „Bibi Nonca”. Tego jesiennego wtorkowego popołudnia my Romowie niezapomnimy nigdy.

fot. i przyg. D. Puszczkowski

*przemówienie Prezydenta
www.prezydent.pl*



Licznie zgromadzeni goście z zacięciem oglądali fragment filmu Agnieszki Arnold „Puri Daj” przedstawiający życie Alfredy Markowskiej oraz podziwiali występ romskiego zespołu muzycznego.

 17 października 2006 bersz – da data povinno te dżineł każdo Rom. Do dyves Prezydent Polsko Lech Kaczyński odznaczyndzia piervszo moło kones jamendyr dre romani historia. Bi Nonća, gadzitkes Alfreda Markowska dorestle Krżyżo Komandorsko Gwiazdas Orderosa Odrodzenia Polski pał dava kaj dre maryben uratyndle bute romane i ćindytkę ćhavoren.



Ceło uroczystość isys dre pałaco prezydencko. Javne doj bare manusia: Prezydent Lech Kaczyński peskre romniasa, ministyr, ambasador y Izraelostyr, Amerykatyr i Sasendyr, Prezydent IRU Stanisław Stankiewicz, prezeso ZRP dre Szczecinko Roman Chojnacki, but Roma i bardzo znana manusia Polskatyr.

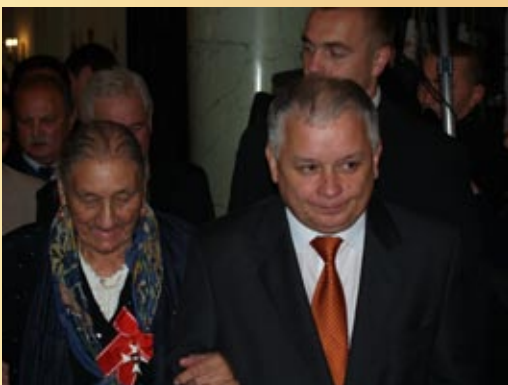
Prezydent Kaczyński dre peskro przemówienio parykirdzia Bi Nonćake pał dava so kerdle jone dre maryben, kaj uratyndle jone dakicy ćhavoren, chociaż pał dava sasy mogindle łen te zamareł. Prezydent phendzia kaj dasale manusienge syr Bi Nonća należyneł pes szacunko i podzivo, i właśnie łenge isy dasało odznaczenie pał łengro bohaterstwo.

Pał Bi Nonćatyr parykirdzia Prezydentoske Roman Chojnacki. Phendzia jof kaj Roma isy wdzięczna kaj polsko rżado docenindzia piervszo moło dre historia Romnia i dałestyr jame Roma sam dumna. Dasave bare wyróżnionostyr Roma pes bardzo siaren. Phendzia jof też kaj Polska isy jamare ojczyznasa, daj isy groby kaj ćine zamarde dre maryben Roma, ćinde i vavir manusia. Dadyves moginas te javeł dumna dasale manusiendyr.

Minister Ewa Junczyk-Ziomecka phendzia kaj Bi Nonća ratynełys ćavoren dre maryben, chociaż korkory jeszcze sys terniory. Minister phendzia kaj doła sare kaj Bi Nonća łen uratyndzia isy jek bary semenca.

Prezydent IRU Stanisław Stahiro Stankiewicz dija polske rżadoske romani flaga.

Pe zakończenio sykade filmo Bi Nonćatyr „Phuri Daj” i zabasiadzia romano zespóło Gorzowatyr, a Bi Nonća chociaż juz phure zakhełde romanes.



Alfreda Markowska stałe podkreśla że ma tylko jedną ojczyznę - Polskę.



Piękne życie Alfredy Markowskiej

Alfreda Markowska urodziła się 10 maja 1926 roku w wędrownym taborze cygańskim w okolicach Stanisławowa na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Jej rodzice, Jan i Adela (z domu Chojnacka), byli obywatelami polskimi, pochodzenia romskiego, wyznania rzymskokatolickiego. Ojciec zajmował się hodowlą i handlem końmi, matka - tradycyjnie trudniła się wróżbą i wychowaniem dzieci.

Wybuch II wojny światowej zastał ich we Lwowie, skąd ucie-

kając przed Armią Czerwoną przeszli taborom na tereny okupowane przez Niemców. W 1941 r. w lesie w okolicach Białej Podlaskiej Niemcy wymordowali całą rodzinę Alfredy: rodziców, rodzeństwo i dalszych krewnych,

łącznie od 65 do 85 osób. Z całej rodziny została ona sama przy życiu. Przez kilka dni szukała w lasach okolic Białej Podlaskiej i Międzyrzecza Podlaskiego masowego grobu, w którym zakopano jej rodziców oraz dalszą rodzinę. Informacje o tym miejscu uzyskała w okolicznej leśniczówce, w której krótko się ukrywała. Następnie – pociągami oraz pieszo wędrowała śladami miejsc koncentracji Romów (m.in. getta w Lublinie, Bełżcu, Łodzi – z których każdorazowo uciekała)

szukając bliskich, którzy jak miała nadzieję, ocalili z leśnej masakry.

W wieku 16 lat wyszła za mąż. Pierwszy raz, razem z mężem, była aresztowana w łapance w Stanisławowie przez nacjonalistów ukraińskich, którzy następnie przekazali ich Niemcom. Po wspólnej ucieczce z aresztu, ruszyli w dalszą drogę. Ich „bazą” pobytową w czasie okupacji był Rozwadów, gdzie Romów zatrudniano na kolei w ramach przymusowych robót.

wracała z uratowanymi romskimi, ale także żydowskimi dziećmi do Rozwadowa. Wspomniany wyżej dokument zaświadczający pracę na rzecz III Rzeszy, chronił ją w organizowanych przez Niemców łapankach. Dowiadując się o kolejnych pogromach - odwiedzała miejsca dokonywanych egzekucji w nadziei, że odszuka kogoś żywego, co często się jej udawało. Przywoziła dzieci do „bazy”, wyrabiając im następnie fałszywe dokumenty i zaświadczenia o pracy. Wiele

uratowanych dzieci w przypadku odnalezienia rodzin - oddawała naturalnym opiekunom, inne - umieszczała w rodzinach romskich, pozostałe wychowywała sama.

Ponieważ w 1944 roku Rozwadów został zajęty przez Armię Czerwoną, która przymusowo za-

częła wcielać młodych Romów do swej Armii - postanowiła uciekać z mężem i uratowanymi dziećmi za posuwającym się frontem w kierunku centralnej Polski, a potem na tzw. ziemie odzyskane.

W Legnicy, gdzie znajdował się duży ośrodek dla przesiedleńców oraz powracających z wywózek w głąb Rzeszy, spotkała się z częścią uratowanej młodzieży, z którymi straciła kontakt jeszcze na lubelszczyźnie, w ostatnim okresie wojny.



Reżim tego obozu pracy należał do stosunkowo lekkich jak na hitlerowskie warunki, a Romowie tam przebywający cieszyli się względną swobodą. Dzięki dokumentom zaświadczającym pracę na kolei Alfreda Markowska ryzykowała także dalsze podróże w poszukiwaniu ocalałych z zagłady Romów. Wtedy to, przełamując strach postanowiła ratować wszystkich, a szczególnie dzieci, które przeżyły gehennę pogromów i rzezi wojennych. W czasie licznych „wypraw” po-

Niektórzy z uratowanych (głównie pochodzenia żydowskiego) wyjechali po pewnym czasie za granicę i kontakty te (z uwagi na dalszą taborową wędrówkę rodu Markowskich po Polsce), urwały się.

Podkreślić należy również to, że część uratowanych przez Markowską osób nie jest też świadoma w jakich okolicznościach i komu zawdzięczają ów cud życia! Po powojennych wędrówkach szlakami Pomorza i

zachodniej Polski – rodowy tabor Alfredy Markowskiej został zatrzymany przez władze polskie i osiedlony w Gorzowie Wlkp.

Alfreda Markowska uratowała około 50 dzieci romskich, żydowskich oraz po przejściu frontu w 1944/1945 r., również niemieckich, dożywając 250 wnuków i niezliczoną ilość prawnuków rozsianych po całym świecie. Przez wszystkie lata żyje skromnie, bez rozgłosu, ciesząc się zasłużonym autorytetem

wśród cygańskich rodów.


Alfreda Markowska jest wspaniałym przykładem ludzkiego cichego bohaterstwa, oddania ludziom, przykładem heroizmu kobiety, której naród został przez szaleńców spod znaku swastyki skazany na totalną zagładę.

Markowska i jej życie stanowi dowód na potwierdzenie tego, że nawet na dnie ludzkiej tragedii, w piekle przez ludzi stworzonym, dobro zwycięża zło.

przyp. K. Gierliński



Alfreda Markowska doczekała się 250 wnuków i niezliczone ilości prawnuków rozsianych po całym świecie. Przez wszystkie lata żyje skromnie, bez rozgłosu, ciesząc się zasłużonym autorytetem wśród romskich rodów.

 Bi Nonća javne pe sveto 10 maja 1926 bersz dre romano taboro paś foro Stanisławowo. Łengre dada kharenys pes Jan i Adel. Adzia syr každo Rom parówenys grenca, a Romni wróżynełys fodentyr. Syr wygeja maryben sys one dre Lwów. Doryk one hylcine bo wgene doj heładytka. Dre 1941 bersz dre wesia paś Biała Podlaska sasy zamardłe cełe semenca Bi Nonćakre. Varykicy dyves rodenys one šteto kaj sy do manusia garude. Dopiero dre leśniczówka dodzindłe pes kaj sy do šteto. Później rodenys one štety kaj isy Roma: dre Lublin, Bełżco, Łódź rodenys jone peskry semen-cy.

Syr sys łenge 16 bersz line romes. Dre Stanisławów piervszo moło htyłde łen Ukrańcy i oddyne sasenge. Jone razem romesa hylcine štarybnastyr, ugaruwenys pes dre Rozwadów. Odoj Romen przymusinens ke buća paś kolej. Bi Nonća kere-nys doj buty i doleske dorestłe doj liła. Chociaż but ryzykinens rodenys romen, ćhavoren kaj łen te uratyneł. So pes dodzinenys kaj Romen zamare-

nys to doj tradenys i dykhenys czy konś pes uratyndzia. So rakhensy kones to za-łenys doj kaj sys one bešte. Kerenys łenge liła kaj niby keren buty doj. Čhavoren od-denyvavire Romenge, a so pes rakhelys semenca ćhavorengrys to ćhavore dzianys ke semenca peskry, a reszta ćhavoren jone korkore vychovinenys.

Dre 1944 bersz doj kaj jone sys vgene heładytka i przymusinens terne Romen kaj te vdzian ke wojsko. Doleske razem romesa i ćhavorenca hylcine doryk dole rygendyr.

Dre Legnica isys baro ośrodka kaj rakhensy pes manusia kaj sasenge kerenys buty i hylcine. I doj jone rakte pes bute ćhavorenca kaj łen uratyndłe i stracindłe łenca kontakto. But dołendyr kaj Bi Nonća łen uratyndzia isys ćhavorenca ćindytką, i syr pe kończynełys maryben wytradyne jone paś thema, a Bi Nonća razem Romenca jeźdzynełys pe wesza dre tabory pe celo Polska.

Bešte isy jone kana dre Gorzów. Uratyndłe prawie 50 ćhavoren: romane, ćindytką i sasytką.

Kamdzyamys kaj te jawen ke jame butyr dasawe manusza dziasyr Bi Nonća. Nek javen jone saste i bahtałe.

*Ciepłym słowem i gratulacjom
nie było końca...*







Społeczność romska na Ukrainie



Ukraina jest krajem wieloetnicznym. Na jej terytorium współzamieszkuje ponad 130 różnych grup etnicznych, reprezentujących różnorodność kultur i tradycji narodowych. Tolerancyjny stosunek do mniejszości narodowych i etnicznych, poszanowanie dla ich odrębności, a także zapewnienie im możliwości czerpania radości z korzystania z praw gwarantowanych przez konstytucję to cechy społeczeństw nowoczesnych państw. Kraj przyjął politykę integracji z Europą, co oznacza że musi gwarantować rzeczywistą ochronę praw mniejszości. Specjalną uwagę należy skupić na mniejszościach, które cierpiały z powodu uprzedzeń wśród społeczeństwa przeciwko nim. Chodzi tu zwłaszcza o Romów, którzy w czasach Związku Radzieckiego, mimo głoszonej oficjalnie równości wszystkich narodów, byli niestety ofiarami łamania ich praw oraz budowania negatywnego wizerunku, opatrzonego etykietką - „Cygan”. „Etykieta” ta zamykała dostęp do uczelni, władz publicznych czy instytucji naukowych dla społeczności romskiej. Nie było żadnych warunków dla rozwoju kultury i tradycji; władze sowieckie robiły wszystko by hamować rozwój kultury i tradycji. Po upadku ZSRR miały miejsce konflikty między grupami etnicznymi w regionach Zachodniej i Wschodniej Ukrainy, także z udziałem Romów, co spowodowało ich wykluczenie społeczne.

Według ostatniego spisu powszechnego na Ukrainie prze-

prowadzonego w 2001 roku, na Ukrainie żyje obecnie około 47.600 Romów. Należy jednak mieć na uwadze, fakt iż Romowie niechętnie poddają się różnym spisom, ankietom, nie chcąc ujawniać swej tożsamości etnicznej. Mając na względzie ten czynnik społeczność romska na Ukrainie może liczyć nawet 400 tysięcy osób. Przez ponad 500 lat doświadczali oni dyskryminacji, odrzucenia i spychania na margines społeczeństwa na całej Ukrainie i we wszystkich dziedzinach życia. Byli ponadto ofiarami Holocaustu. Wszystko to spowodowało dużą lukę rozwojową, dzielącą Romów i populację większości.

Zmiany zaczęły następować po ogłoszeniu niepodległości przez Ukrainę. Kurs proeuropejski Ukrainy umożliwił pobudzenie tożsamości narodowej Romów i rozwój ich stowarzyszeń. Obecnie ogólnoukraińskie stowarzyszenie organizacji romskich „Kongres Romów Ukrainy” zrzesza ponad 40 stowarzyszeń: wydają one gazety, prowadzą strony internetowe, zakładają szkoły niedzielne, wspierają edukację młodzieży w szkołach średnich i wyższych, udzielają porad prawnych. Organizują wsparcie socjalne dla Romów, którzy byli ofiarami Holocaustu i ludobójstwa. Inicjują festyny i festiwale kultury romskiej, współpracują z władzami lokalnymi i centralnymi, a także podobnymi stowarzyszeniami z zagranicy.

W celu rozwiązania bieżących problemów społeczności romskiej 11 września 2003 rząd

Ukrainy, jako pierwszy spośród państw WNP (Wspólnota Niepodległych Państw) przyjął Strategię na rzecz aktywności społeczno - duchowej Romów 2003 - 2006 po zaopiniowaniu i akceptacji przez Kongres Romów Ukrainy i Rządowy Komitet do spraw Migrantów i Narodowości Ukrainy. Władze ukraińskie przyjęły tym samym na siebie przestrzeganie międzynarodowych standardów w kwestii ochrony praw mniejszości.

Niestety wiele kluczowych zagadnień z tego programu zostało usuniętych. Chodzi między innymi o wspieranie przedsiębiorczości, udział Romów w procesie prywatyzacji, zapewnienie miejsc pracy, badania dotyczące zbrodni popełnionych na Romach w czasie II wojny światowej. Z badań przeprowadzonych przez Kongres Romów Ukrainy w marcu i kwietniu 2006 wynika, że większość wysokich rangą urzędników i wydziałów odpowiedzialnych za realizację Strategii nawet nie wiedziała o istnieniu tej inicjatywy.

Romom jest ciężko odnaleźć się na rynku pracy. Przyczyn tego jest bardzo wiele. Należą do nich między innymi: transformacja gospodarcza na Ukrainie, podczas której Romowie są pierwszymi do zwolnienia z pracy, zanikanie tradycyjnych zajęć romskich, czy wreszcie fakt zamieszkiwania przez Romów osobnych osiedli, dzielnic, co jest pozostałością wieloletniego spychania na margines. Zaledwie 38 % spośród nich jest aktywnych zawodowo, 21 % ma stałą pracę, a 5 % wykazują dorywczą

i sezonową aktywność zawodową. Wyjściem jest doksztalcanie do wymagań obecnego rynku pracy. Jedynie połowa Romów je odżywia się codziennie, a jedna trzecia kilka razy w tygodniu lub raz na jakiś czas.

Niezbędne jest także rozwiązanie problemów edukacyjnych, bowiem 68 % Romów nie umie pisać lub robi to z trudnościami, a prawie 60 % nie umie liczyć. Zaledwie 2 % ma wyższe wykształcenie, 6 % pełne średnie lub zawodowe, a 10 % niepełne średnie. W swych miejscach zamieszkania rzadko mają dostęp do prądu, bieżącej wody, gazu czy telefonu.

Prawo do znajomości własnego języka – jedno z fundamentalnych praw człowieka nie jest ukraińskim Romom zapewniane. Brak bowiem nauczycieli, którzy byliby w stanie prowadzić zajęcia z języka romskiego, z bardzo banalnego powodu, bowiem nie

ma na Ukraińskiej Akademii Nauk językoznawców od języka romskiego, którzy mogliby opracować program nauczania.

Pozytywne zmiany, na nadzieście których wiąże się nadzieje z „Pomarańczową Rewolucją” miałyby dotyczyć społecznych i ekonomicznych kwestii położenia mniejszości romskiej. Bliska współpraca przedstawicieli romskich, organizacji pozarządowych i rządu ukraińskiego musi być zapewniona tak szybko, jak to możliwe by wyjść naprzeciw potrzebom społeczności romskiej. Romowie żywią szczerą nadzieję, że społeczeństwo ukraińskie pomoże im pokonać te problemy.

Jak pokazują sondaże nie jest prawdą, że Romowie nie interesują się sprawami politycznymi. 45 % ankietowanych Romów wyraziło rzeczywistą chęć posiadania wpływu na procesy decyzyjne na szczeblu centralnym, a

także rad gmin i obwodów oraz ich organów wykonawczych. Ważność przynależności do partii politycznych widzi 40 % badanych, 59 % jest świadomych konieczności przynależenia do organizacji społecznych, a 62 % dostrzega potrzebę uczestniczenia w wyborach.

Niestety niski poziom uczestnictwa w wyborach samorządowych i parlamentarnych w 2006 roku sprawił że tylko jeden romski przedstawiciel uzyskał mandat do lokalnej administracji.

Rozwiązanie omówionych problemów będzie wskaźnikiem stopnia integracji Ukrainy z Europą, gdzie wszystkie wspomniane prawa są gwarantowane przez rządy. Ważne jest także wcielanie w życie zaleceń Komitetu Ekspertów ds. Romów i Wędrowców w krajach Unii Europejskiej, a także na Ukrainie.

przyg. M. Babicki



But Roma dźide isy pe celo sveto dre różna thema i na sarengje isy mišto. Dre them Ukraina też isy dźide Roma.

Odoj syr sys heładytko to Romenge isys pharo. Chociaż heładytka phenenys kaj saren traktynen równo to Romen traktynenys but hyrja. Romenge isys doj pharo pe te syklakireł, pharo sys łenge soś te załatvineł dre urzędy. Kamenys jone kaj romani kultura i tradycja te zanasiadziol.

Syr vydział rajengre liłendyr pe Ukraina isy dźide kana pravie 48 bara Roma, ale but Roma na przykeren pes ke dova kaj sy Romenca bo pes daren i niektóra phenen kaj isy doj pravie 400 tysięcy Roma. Kana zaczynineł pes kuty te sparuveł dopiero syr heładytko vygeja Ukrainatyr.

Nevo rządo odpiradzia pes pe Europa, vligirdzia zmiany i Roma zaczynindłe te organizyneł pes. Začhude pravie 4 desia stovarzynszeni romane, sare podleginen ke Romano Kongreso Ukraińsko. Vyden jone gazety, pomoginen syr moginen Romenge dre łengro dźipen.

Dre 11 wrześnio 2003 berś rządo ukraińsko jako piervszo them kaj isys haredyr heładytko przylija razem Romenca programo kaj te chronineł mniejszość romani. But rzeczy ke da pora nani doj kerde, bo syr romane lidery dykhenys – but urzędyniki państwowa nadzinenys nawet kaj isy dasało programo Romenca.

Romenge isy pharo te rakheł buty bo bardzo but Roma nani vysyklakirdle. So już rakhena bucia to sy doj hyrja traktovana, gorsiedyr niż gadzie. But Roma doj isy beszte pe romane osiedli kaj sys kerdle specjalnie łenge. Roma jednak doj kamen te sparuveł peskro dźipen i keren but kaj roma i gadzie te dźipen kaj one chociaż nani łen szkoły to jednak isy dre Romendyr jedność i moginen pes te zjednoczynel. Isy jone dumna kaj sy Romenca.

Czy "BAJKA" okaże się sukcesem?

Dnia 26 września 2006 r. została powołana w Sławnie spółdzielnia socjalna pod nazwą „BAJKA”. Współrealizatorem projektu EQUAL o nazwie „Partnerstwo dla aktywizacji zawodowej Romów poprzez narzędzia gospodarki społecznej” jest Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku. Administratorem partnerstwa jest Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM). Pozostali partnerzy to:

- Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Polsce
- Polski Czerwony Krzyż (PCK)
- Fundacja Inicjatyw Społeczno - Ekonomicznych

Jak i dlaczego powstała spółdzielnia?

Sławno to niewielkie powiatowe miasto, w którym mieszka ok. 14 tys. mieszkańców. Stopień bezrobocia jest wysoki, wśród Romów bardzo wysoki. 98 % społeczności romskiej to osoby niepracujące, bez prawa do zasiłku, rent i emerytur, żyjące z pomocy opieki społecznej. Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione wyżej czynniki i chęć podjęcia pracy przez Romów, wspólnie podjęto decyzję o założeniu spółdzielni socjalnej na terenie miasta Sławna.

Dnia 31 lipca 2006 r. odbyło się organizacyjno-informacyjne spotkanie z Romami mieszkającymi na terenie miasta Sławna i zapoznanie ich z możliwością założenia spółdzielni socjalnej w Sławnie.

Dwóch ankierów przeprowadziło audyt umiejętności wśród społeczności romskiej.

Przeprowadzono preselekcje romskich i nie-romskich członków grupy założycielskiej i uczestników szkolenia. Została złożona oferta pracy w Powiatowym Urzędzie Pracy w Sławnie. Umieszczono także ogłoszenia w lokalnej prasie

02 października 2006 roku oficjalnie podsumowano cykl szkoleń, które zakończyło się prezentacją przygotowanych materiałów i dokonanych osiągnięć.

Grupa okazała się bardzo aktywna i kreatywna, przyszli członkowie są pełni wiary i nadziei oraz pewni, że osiągną sukces.

Powstanie spółdzielni w Sławnie to szansa dla bezrobotnych od lat Romów. Jak sami mówią, sytuacja na rynku pracy w Sławnie jest fatalna, a ludzie bez wykształcenia mają jeszcze gorzej. Romowie z niecierpliwością czekają na otwarcie spółdzielni i rozpoczęcie produkcji, gdyż będzie to stanowiło poprawę standardu i poziomu życia.



Czym będzie zajmować się spółdzielnia „BAJKA”?

Długo zastanawiano się nad tym, co ma produkować spółdzielnia. Musiało to być coś nieskomplikowanego, a zarazem przyciągającego klienta. Postanowiono, że Romowie zajmować się będą wyrobem zabawek dla dzieci. Będą to puzzle, klocki, układanki, a nawet gry. Romowie bardzo się cieszą, że wreszcie ktoś zainteresował się ich losem. Bo przeżyć bez pracy i środków do życia jest bardzo trudno.



O swoim życiu, problemach, zmartwieniach i poglądach na życie Romów opowie nam Pan Bolesław Magierski, bezrobotny Rom ze Sławna.



Red. - Jak wygląda wasze życie tu w Sławnie, wazsza sytuacja mieszkaniowa?

B.M. - Jak wygląda sytuacja mieszkaniowa? Nas osiem osób jest na 39 - ciu metrach. W tym czwórka dzieci, dwie dorosłe córki, no i nie jest za wesoło, bo dwójka dzieci chodzi do szkoły podstawowej. Jedna wnuczka chodzi do pierwszej klasy, drugi syn chodzi do drugiej klasy, następnie za rok czasu młodsza córka idzie do zerówki. No i trudno im tutaj nawet lekcje odrabiać. Jak tu odrabiać na 39 - ciu metrach? Jak tu nawet nie mamy łóżka, nawet biurka nie ma gdzie wstawić. To jest poddasze, trzecie piętro. Tutaj nawet nie ma latem czym oddychać. Zimą znowu zimno. I to jest tak na okrągło. Ogrzewanie mamy piecowe, nie mamy łazienki, jest tylko toaleta.

Ja sobie nie wyobrażam co będzie za pięć, sześć lat. Jak syn jeden albo wnuczka dorośnie. Wiadomo, że z mieszkaniami w Sławnie jest krucho, wiemy o tym, ale powinni się jakoś tężyć - ten nasz burmistrz.

Red. - Ale składacie jakieś wnioski, apelujecie?

B.M. - Ja na liście byłem pierwszy, tylko że zmieniły się przepisy i co roku trzeba teraz ponawiać wnioski. Ja już wyjechałem na Śląsk, bo tam z mieszkaniami łatwiej. Ale dzieciaki są alergikami i ja jestem alergikiem. Nie mogę, ja puchnę. Poszedłem do lekarza, to lekarz od razu powiedział: skąd, z jakiego województwa? Ja mówię, ja mam w dowodzie, zachodniopomorskie. Gdzie to jest? A ja mówię: no, nad morzem mieszkam niedaleko. Od Darłowa 21 kilometrów. Ooo, uciekaj pan stąd. Na to, to trzeba mieć naprawdę dużą kieszeń.

Bo to są – mówi - naprawdę takie leczenia...

Myślę, że by zbadali mnie i ile muszę tych szczepionek przyjąć. Głowa boli! Żeby oni wiedzieli na co! Czy na powietrze, czy na jakiś pył ze Śląska, czy co... Bo ja miałem tak oczy popuchnięte! Nic nie widziałem, ja gazety nie mogłem przeczytać!

Red. - Ile lat tu mieszkacie?

B.M. - 20 lat... 20 lat tutaj mieszkam, na Chopina też mieszkałem pod 19, pod czwórka. Ale to nie było moje mieszkanie, to było mieszkanie teścia. No, ale teść wyjechał na wschód, do rodziny, na Ukrainę. A, jeszcze musiałem spłacać zadłużenie za teścia, co narobił.

Red. - To jest to mieszkanie które macie?

B.M. - To jest właśnie to mieszkanie co zrobił zadłużenie, a ja muszę spłacać za kogoś. A mam też dwie renty córki, bo córka jest jedna umyślowo chora i druga. To dwie renciny. To jest granica 900zł miesięcznie. I opłacić mieszkanie, światło, gaz, no i teraz żywność, ubiór dla dzieci. No, dzięki Bogu opieka trochę pomaga. Dużo ta żywność z opieki ratuje.

Red. - Z opieki wam ktoś pomaga?

B.M. - Z opieki tak, pomaga nam. Kierownik jest bardzo wspaniałym człowiekiem., to jest bardzo fajny facet. Taki...no na luzie się z nim rozmawia. Ale to głupoty są, bo co to jest? Jednorazowe po 180 zł. To co to jest? Na miesiąc czasu to tylko wystarcza zapłacić jedną ratę za zadłużenie. A dalej jak to żyć?

Red. - No tak, a leki?

B.M. - Leki to samo, bo to wiadomo - dziecko lata choruje. Dzięki Bogu ja nie choruję. No ale są dzieci.

W Sławnie jest naprawdę duże bezrobocie. Mi się wydaje, że koło dwudziestu paru procent.

Red. - Ale szukaliście pracy?

B.M. - No ja jestem ponad dziesięć lat na bezrobociu, pracy w moim zawodzie nie ma. No bo ja jestem z zawodu kotlarzem i muzykiem. Nie ma. No chciałem iść na budowę, na budowę nie mogę, bo skrzywiony kręgosłup. No nie da rady. A na budowie, no wiadomo, tam są taczki, pustaki, to ciężkie. A kaleką na starość zostać? To nawet renty bym nie dostał.

Red. - Ale tak jak latem, są prace sezonowe...

B.M. - Latem tak, na truskawki chodzimy, ja na grzyby jeżdżę. Lato to jeszcze jako tako jest. No trochę rodzina pomaga, żeby nie rodzina... To dobrze że w tym roku te truskawki były, to całe lato jakoś się przeżyło.

Teraz myślimy o tej spółdzielni. Już się zawiązuje spółdzielnia w Sławnie.

Red. - Spółdzielnia socjalna, tak?

B.M. - Socjalna, dzięki naszemu prezesowi ze Szczecinka - Chojnackiemu, to może wreszcie stanemy na nogi. Bo w ogóle Romowie ze Sławna nie mają żadnych perspektyw, nic, żadnych! A jak się otworzy ta spółdzielnia, to myślimy, że na pewno staniemy troszeczkę na nogi. Bo jest nas tutaj grono takich, którzy chcą pracować. I młodzi i starsi. No i jak Bozia da, to wszystko ruszy gdzieś koniec listopada, początek grudnia. To będzie spółdzielnia integracyjna, bo tam będą pracować i Romowie i Polacy.

To nie będzie tylko tak, że Romowie sobie polepszą, bo i ci bezrobotni Polacy też sobie polepszą. Dzięki naszemu prezesowi i dzięki finansom z Unii Europejskiej. To nas ratuje dużo. Może też jakaś pomoc się znajdzie od naszego burmistrza, starosty, może by nam pomógł.

Liczymy na nich, bo powinna być jakaś pomoc. Zniknie dziesięciu bezrobotnych ze Sławna i już będzie mniej. Cieszymy się, że przez najbliższe lata nie będziemy bezrobotni. Będzie coraz lepiej, coraz lżej. Dzieciom będzie lżej, nie będą narzekać że nie mają butów, że idą do szkoły. A dzieci to wiadomo, to jest pomoc dla rodziców.

Red. - Ile rodzin romskich mieszka w Sławnie?

B.M. - Koło trzydziestu rodzin romskich, no i wszyscy na bezrobociu. I kobiety i młodzież, która jest już po osiemnastym roku życia.



Dla rodziny Magierskich powstanie Spółdzielni Socjalnej „BAJKA” stanowi szansę na godne życie.

Red. - Można powiedzieć, że jest sto procent bezrobocia.

B.M. - Sto procent bezrobocia! W takiej sytuacji nawet nie mieliśmy za co zapłacić za podręczniki dla dzieci. Ale dzięki prezesowi ze Szczecinka, dostaliśmy te podręczniki. Pierwszoklasiści to jeszcze jako tako, ale już tak jak na przykład u Teofila, który ma trójkę dzieci? Jedna chodzi do piątej klasy, do czwartej i do drugiej. To są podręczniki, to jest teraz drogie, to jest koło dwóch tysięcy złotych. Skąd ktoś na bezrobociu wzięłby na to pieniądze?

Red. - A jak tu wyglądają kontakty pomiędzy Romami a Polakami? Są jakieś zatargi?

B.M. - Raczej nie, tutaj jest tak, że społeczeństwo jest raczej zintegrowane. Tutaj Polacy chowani są z Romami, to jest mała miejscowość, każdy się zna.

W osiemdziesiątych latach tak, tu były zamieszki takie, że nawet na ulice się nie wychodziło. Ale teraz to już zanikło, teraz jest inne pokolenie. Praktycznie młodzieży romskiej tu w Sławnie mało co jest.

Ale jeszcze jest i szykuje się następne pokolenie. To już chyba będzie szóste pokolenie. Bo bodajże od 1951 roku mieszkają tu Romowie. Ciotka moja przyjechała w 1951 roku. No to z pokolenia na pokolenie, my jesteśmy zaliczani do czwartego pokolenia.

Red. - Ale bardzo dużo Romów wyemigrowało?

B.M. - Tak, za chlebem, bo są takie czasy że po prostu Romowie nie mają wykształcenia i nie mieli. Z

mojego pokolenia nikt nie ma wykształcenia. Było za późno już na szkołę. No to nie mamy wykształcenia, a bez wykształcenia nie wiadomo gdzie tu można iść do pracy. Teraz jak się nie ma średniego wykształcenia, to nawet do zamiatania ulic nie chcą.

Poruszyliśmy temat edukacji, jak wy widzicie te sprawę. Jak wiadomo Romowie nie mają wykształcenia, co jest naszą bolączką.

To jest ta bolączka właśnie. To jest duża bolączka Romów, że nie wysyłali dzieci do szkoły, za szybko się żenili, później dzieci dzieci miały. A teraz człowiek w takim wieku jak ja jestem, to rozumie, że bez szkoły człowiek nie jest nic wart. I dlatego my będziemy wysyłać teraz dzieci do szkoły.

Dobrze jest z tym, że są klasy zintegrowane i chodzą i romskie dzieci i polskie i chore. Ale już nie będą miały tych problemów co my mieliśmy. Bynajmniej teraz się starają Romowie, żeby dzieci chodziły do szkoły i skończyły jakieś szkoły. Nawet zawodową szkołę, no bo trudno jest romskim dzieciom żeby wykształcić się tak naprawdę.

Red. - Wy nie mieliście szans na edukację?

B.M. - Ja nie miałem, dużo z mojego rocznika nie miało.

Red. - Ale gdzie była wina?

B.M. - Winy to można szukać zawsze w środku, trochę była wina rodziców, trochę była wina społeczeństwa.

W latach, kiedy ja chodziłem do szkoły, w sześćdziesiątych latach to były całkiem inne czasy. Nas dopiero osiedlali, to było po wejściu dekretu. Za komuny był dekret, bodajże chyba Gomółki w 1964 roku. To było osiedlenie na chama. Nie każdy na to się godził. Asymilacja między nami a Polakami była trudna, jak i językowo, tak i kulturowo. Nasza kultura jest naprawdę bardzo stara, bardzo stara, specyficzna. W ogóle to można zaliczyć, że my jesteśmy takim gatunkiem wymierającym. Bo i tradycja powoli zachodzi w cień, nie wiadomo z kogo to jest wina, ale po prostu wszystko idzie naprzód. Choć my od tego właśnie uciekaliśmy, od tego przodu, żeby nie iść razem z tą rzeką. Trzymaliśmy swoją tradycję i tak dalej, ale to już zanika, nie ma tej tradycji. Dlatego może, może jak nie ma tej tradycji takiej starej, jak kiedyś przestrzegano, to może teraz te dzieci jakoś się wykształcą. Może się wykształcą... Trudno nam to powiedzieć.

Teraz z zachodu przyszło coś takiego nowego, że ja nie nogę tego skojarzyć, no naprawdę nie mogę. Teraz jest szkoła podstawowa czy zawodowa, wszędzie narkotyki. Trzeba dziecko tak pilnować, na każdym kroku, że normalnie aż strach. Wysyłamy te dzieci do szkoły, ale też z pewnym strachem. Bo przecież nauczycielka tego nie upilnuje, ani każdego dziecka. A wszystko jest - no jak mówię - dla człowieka. Tak ja mam na przykład wielodzietną rodzinę i jeszcze dwie córki niepełnosprawne to naprawdę, dziękuję Bogu, że dał mi jeszcze



Niektórzy Romowie zaczynają rozumieć, że edukacja jest szansą na lepszą przyszłość.

to zdrowie, że nie choruję.

W sumie można powiedzieć, że ta tradycja romska była barierą, że Romowie stanęli w miejscu.

Tak, była barierą, bo pewne zasady, które mieliśmy od setek lat, nie pozwalały, tak samo jak nie pozwalały dla kobiety, żeby ona poszła na przykład na lekarza. Czy mężczyźni też nie wolno zostać lekarzem, szewcem czy innymi takimi zawodami. Nam nie wolno pracować. Do tej pory nie wolno. Szanujemy to, bo wiadomo że człowiek wychował się w tym duchu, to szanujemy to. Ale są inne zawody, są inżynierowie. Nie spotkałem się jeszcze z inżynierem. Wykładowcą tak - z profesorem Cyganem. W Londynie jest na przykład dużo

okazję w Niemczech mieszkać, przyjechałem z powrotem. Jednak mnie ciągnie do domu. Tu jest mój dom, moja ojczyzna, tu się mój ojciec urodził, dziadek, moi przodkowie tu się urodzili. I mnie nie ciągnie za chlebem dalej. Ja jestem w takim wieku, że ja się już nie nauczę języka obcego. Po co mi ten obcy język i ich kulturę przybierać? A inni byli naprawdę zmuszeni. Mnie jeszcze za gardło nikt nie trzyma, nikt mnie nie wygania. Chyba że zaczęli by mnie wyganiać z Polski, to wtedy bym musiał. Jestem obywatelem polskim, mam takie same prawa jak Polak.

*fol. i przyg.
R. Chojnacki*

STOWARZYSZENIE CENTRUM DORADZTWA I INFORMACJI DLA ROMÓW W POLSCE

Stowarzyszenie Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów w Polsce, którego Prezesem jest Pani Krystyna Markowska, realizuje w latach 2004-2006r. projekt rządowy: „Świetlice Integracyjne” na terenie miast: Konstantynowa Łódzkiego, Łodzi, Skierniewic oraz Sulejówka i jego okolic. Projektem objętych zostało łącznie około 420 osób, w tym szacuje się około 300 osób dorosłych narodowości romskiej oraz 120 dzieci w wieku od 5 do 18 lat.

Programem zostały objęte rodziny o średnim i najuboższym statusie materialnym. Zajęcia prowadzone w świetlicach w znaczny sposób przyczyniają się do wzbudzania aktywności społeczności romskiej. Przeprowadzone spotkania i imprezy pozwalają zarówno na obniżenie obaw rodziców

przed nowymi formami pracy, jak również na wzajemne poznanie i zrozumienie obu społeczności: polskiej i romskiej.

W czasie trwania projektu została nawiązana współpraca z:

- TPD w Sulejówku podczas zajęć i organizacji spotkań integracyjnych,
- Urzędem Miasta w Konstantynowie, który udostępnił dodatkowe pomieszczenia dla działającej świetlicy,
- Urzędem Miasta Sulejówek, który udostępnił pomieszczenia na działalność świetlicy oraz zapewnił pomoc pedagogów.
- Udzielono wsparcia finansowego przez Urząd Miasta w Skierniewicach świetlicy integracyjnej

w Skierniewicach.

W powyższych świetlicach realizuje się następujące zadania:

- pomoc przy odrabianiu lekcji,
- pomoc indywidualna,
- gry i zabawy z najmłodszymi,
- organizacja czasu wolnego
- lekcje muzyki tradycyjnej,
- lekcje tradycji,
- zajęcia sportowe,
- zakup leków.

Kolejny rok działalności świetlic pozwolił na bliższe zapoznanie się z problemami rodzin romskich.

Działalność wzbudziła duże zaufanie i zainteresowanie zarówno wśród dzieci, ich rodziców, jak również wśród nauczycieli. Większość opinii nauczycieli szkolnych, dotyczących funkcjonowania świetlicy integracyjnej jest pozytywna, przychylając się przy tym do dalszej jej kontynuacji.

Obecnie dzieci wykazują dużą ochotę do tworzenia czegoś nowego dla nich samych, między innymi wspólnych programów artystycznych.

Mamy nadzieję, że prowadzone zajęcia w świetlicach integracyjnej będą nadal zachęcały uczniów romskich do wyteżonej pracy, jak również zwrócą uwagę pozostałych szkół na trudności z jakimi się spotykają owi uczniowie w szkole oraz poza nią.

Dzięki pracy pedagogów, studentów oraz pomocy asystentów nawiązany został kontakt z lokalną społecznością romską. Dzieci chętnie uczestniczą w zajęciach.

Najbardziej potrzebujące korzystają z pomocy indywidualnej. Według opinii nauczycieli i rodziców pomoc w tych przypadkach jest niezbędna.

Dużą pomocą w pracy jest zaangażowanie samych rodziców dzieci, dzięki poparciu starszyzny. Innym przykładem współpracy jest angażowanie się wielu rodzin w organizację licznych spotkań i uroczystości odbywających się w świetlicach integracyjnych. Uczestnicy świetlicy są zapraszani do udziału w licznych uroczystościach szkolnych, co umacnia wewnętrzną motywację samych uczestników świetlicy, jak również zwraca uwagę licznych obserwatorów. Współpraca kadry prowadzącej z dziećmi i nauczycielami odbywała się we wzajemnym zrozumieniu i dialogu. Dlatego podczas zajęć pedagodzy mogą liczyć na pomoc asystentów w celu dotarcia do ucznia.

Poprzez wspólne zajęcia, spotkania integracyjne, uczestniczenie w uroczystościach szkolnych i

na wyjazdach powstałych zespołów artystycznych, świetlice chcą pokazać piękno kultury romskiej.

Od początku projektu była udzielona pomoc finansowa na zakup leków dla Stefanii Markowskiej. W październiku 2005r. Stefania podjęła studia w Warszawie - Stosunki Międzynarodowe. Jest stypendystką programu stypendialnego realizowanego w ramach Programu rządowego na rzecz społeczności romskiej w Polsce.

Stowarzyszenie realizuje wszelkiego rodzaju projekty związane z edukacją i wspieraniem dzieci i młodzieży oraz najbardziej potrzebujące osoby starsze między innymi:

- Spotkania muzyczne - projekt finansowany przez Ambasadę Królestwa Holandii

Zadanie realizowano od stycznia 2005r. do końca maja 2005r.

Środki finansowe pozwoliły zaprosić instruktorów z różnych stron Polski w celu prowadzenia zajęć o charakterze artystycznym z istniejącym, dziecięcym zespołem muzycznym oraz na wydanie płyty CD.

- Warsztaty muzyczne jako forma podtrzymania tożsamości etnicznej Romów.

Zadanie zrealizowano w ramach przyznanych środków MSWiA.

Warsztaty prowadzono od kwietnia do listopada i były one kontynuacją spotkań muzycznych, które prowadzili lokalni muzycy.

Dzięki wsparciu finansowemu zakupiono sprzęt nagłośnieniowy.

- Pomoc humanitarno - socjalna . Środki przyznane przez Fundację „Polsko - Niemieckie Pojednanie” zostały rozdysponowane wśród najbardziej potrzebujących starszych osób na zakup leków, żywności i opału na zimę.

Konkurs stypendialny dla uczniów romskich uzdolnionych artystycznie przeprowadzony w ramach Programu rządowego na rzecz społeczności romskiej w Polsce w roku 2005 i 2006.

Na początku czerwca 2006r. wojewodowie, szkoły, organizacje romskie w całym kraju zostały powiadomione o konkursie stypendialnym. Do 20 lipca dzieci mogły się zgłaszać w różnych kategoriach artystycznych: śpiew, taniec, sztuki plastyczne, muzyka instrumentalna, poezja.

Wszelkie informacje o konkursie można było zasięgnąć na stronie www.mswia.gov.pl.

Materiały zgłoszeniowe zostały przesłuchane i

obejrzone w dniu 28 lipca 2006r. Do koncertu finałowego zakwalifikowano 23 uczniów.

W dniu 19 sierpnia 2006r. w Teatrze Rozmai- tości w Warszawie odbył się koncert finalistów konkursu stypendialnego dla uczniów romskich uzdolnionych artystycznie.

Po przesłuchaniu komisja w składzie: Maria Mamczur - artysta plastyk, Zoli Czureja - muzyk, wybitny skrzypek, Witold Michaj - artysta-muzyk, wokalista oraz Jacek Cygan - autor tekstów - wy- łonili 10 stypendystów.

Poprzez realizację konkursu chcemy wspierać, motywować i promować młode talenty. W szcze- gółności chodzi o ochronę i promowanie muzyki i kultury narodowej.

Mamy nadzieję, że poprzez konkurs młodzież będzie mogła konfrontować swoje umiejętności, korzystać z fachowych uwag i rozwijać swój ta- lent.

Stypendiści konkursu stypendialnego dla uc- niów romskich uzdolnionych artystycznie - 2006r.

- Delfin Zefiryń Łakatosz - plastyka
- Adrian Kowalski - muzyka instrumentalna (skrzypce)
- Sara Czureja - muzyka instrumentalna (cymbały)
- Paulina Sadowska - taniec
- Denis Dąbrowski - taniec
- Armand Brzeziński - taniec
- Jagoda Róża Żmijewska - śpiew
- Dawid Brzeziński - taniec
- Romina Majewska - taniec
- Delfina Wiśniewska - śpiew

Stypendia ufundował Minister Spraw We- wnętrzych i Administracji.

Informacje o zajęciach letnich.

W czasie wakacji zorganizowano wypoczynek letni dzieciom ze świetlic integracyjnych:

W **Skierniewicach** wypoczynek letni był dofi- nansowany między innymi przez miasto Skiernie- wice.

Zajęcia letnie takie jak zabawy i wycieczki nad jezioro skierniewickie były organizowane również w sierpniu. Dzieci otrzymywały posiłki w postaci obiadów, ciastek, napojów. Wolny czas dzieci spędzały na spacerach oraz zabawie. W dniach 26-27 lipca dzieci i opiekunowie wyjechali do Łubna. W gospodarstwie agroturystycznym dzieci uczyły się jazdy konnej, wypoczywały nad jeziorem, bawiły się i muzykowały przy ognisku.

W **Konstantynowie Łódzkim** w lipcu trwały

przygotowania 2 uczniów do konkursu stypendial- nego dla uczniów romskich uzdolnionych arty- stycznie, którzy dostali się do finału.

W dniach 3-10 lipca dzieci muzykujące wyje- chały do Warszawy w celu uczestniczenia w letnich warsztatach muzycznych. Wspólna praca dzieci ze świetlic **Sulejówka, Warszawy i Konstantynowa** pozwoliła na wzajemne poznanie i wspólne działa- nie artystyczne.

Po powrocie z Warszawy opiekunowie organi- zowali wycieczki do lasu, do MOSiR w Konstan- tynowie Ł. gdzie spędzano czas na wspólnych za- bawach.

W sierpniu instruktor muzyki tradycyjnej praco- wał między innymi nad podkładami muzycznymi dla finalistów konkursu stypendialnego, zakupiono potrzebne podręczniki szkolne.

Z dożywiania korzystały wszystkie dzieci. Z zakupionych artykułów spożywczych przysto- wywano kanapki, które zabierano w teren. Wielo- krotnie otrzymywano pieczywo lub inne dodatki od prywatnych sponsorów

W Łodzi podczas zajęć organizowano gry i za- bawy, wycieczki. W połowie lipca grupa wyjecha- ła do Kazimierza Dolnego i Kozłówek .

Początkowe ustalenia z kierownikiem basenu w Łodzi o możliwości bezpłatnego korzystania z basenu skończyły się niepowodzeniem, ponieważ w momencie przybycia grupy zażądano zapła- ty, twierdząc, że bezpłatne wejścia dotyczą tylko świetlic środowiskowych. W odczuciu nauczyciel- ki ustalenia mogły być odwołane z innych przy- czyn, których ona sama nie potrafi określić. Po opłaceniu biletów, dzieci kilkakrotnie skorzystały z basenu. W sierpniu sporządzono listę potrzebnych podręczników, które zamówiono w księgarni.

Z dożywiania korzystały wszystkie dzieci uczestniczące na świetlicy. W ramach dożywiania otrzymywały obiady, napoje oraz słodkie bułki.

W **Sulejówku** w okresie letnim organizowano wycieczki i wyjazdy, prowadzono zajęcia mu- zyczne między innymi trwały przygotowania do konkursu stypendialnego dla uczniów romskich uzdolnionych artystycznie. Do finału dostał się 1 podopieczny.

W dniach 3-10 lipca dzieci brały udział w let- nich warsztatach artystycznych w Warszawie.

przyg. K. Markowska



Co z tą naszą tradycją?

My Romowie mamy swoją tradycję, piękną, barwną, bogatą... Jest ona przekazywana z pokolenia na pokolenie. Strzegą jej nasi dziadkowie i pradziadkowie. Ale tak naprawdę w dzisiejszych czasach stanowi ona dla nas pewien problem, narzuca spore ograniczenia. I co tu dużo mówić - utrudnia nam codzienne życie.

Jak każdy naród, tak i my mamy swoje zwyczaje, zakazy i nakazy. Jedne są dobre, inne trochę mniej. Ale na pewno nasze w porównaniu z innymi tradycjami są bardzo restrykcyjne. Dawniej, kiedy żyliśmy w taborach, tradycje były ściśle przestrzegane i nikomu to nie przeszkadzało. Dzisiaj musimy żyć inaczej i nie ma co ukrywać, że rygorystyczne przestrzeganie tradycji bywa trochę uciążliwe. Zwłaszcza dla młodych, którzy jakoś próbują zintegrować się z resztą społeczeństwa.

Minionych czasów już nic nie wróci, było - minęło. Ale tradycja jak trwała, tak trwa. I cały czas trzyma nas w węzłach których nie możemy zerwać. Nie ma co ukrywać, że niektórzy z nas nie wytrzymują tego. Tu powstaje kolizja pomiędzy nami, a tradycją. Z jednej strony chcielibyśmy jej dotrzymać, a z drugiej chcielibyśmy poznać coś nowego.

moglibyśmy wykonywać, nawet bez szczególnego wykształcenia, z drugiej jednak strony nie możemy. Nie możemy zostać hydraulikiem, lekarzem, policjantem, czy nawet śmieciarzem. Ogranicza to nasze możliwości znalezienia pracy. I choćbyśmy cierpieli głód i biedę, nie możemy pracować na tych stanowiskach.

Obserwując dzisiejszą sytuację na rynku pracy, trochę trudno się z tym pogodzić. W urzędach pracy najczęściej jest ofert dla pracowników fizycznych. I to właśnie takich, których my przyjąć nie możemy. Mało tego, że mamy trudności z podjęciem pracy ze względu na pochodzenie, to jeszcze nie możemy podjąć każdej pracy, którą byśmy chcieli.



Niektórzy Romowie muszą sobie uświadomić, że życie w taborach już się skończyło.



Tradycja romska narzuca wiele zakazów, począwszy od tych najzwyklejszych, kończąc na tych bardzo ingerujących w nasze życie osobiste i zawodowe. Weźmy dla przykładu pracę zawodową. Nie możemy wykonywać niektórych zawodów, a dlaczego? Bo nie pozwala nam tradycja. Jest dużo zawodów, które z jednej strony

Obecne czasy stwarzają nam trudności w przestrzeganiu tradycji. Na każdym kroku czycha pokusa, odmiennosc, która niektórych z nas tak bardzo interesuje. W większych miastach obserwuje się znacznie mniejsze przywiązanie do tradycji niż w małych miasteczkach czy wioskach. Romowie żyją tam bardziej wspólnie, wtapiają się w tłum. Dziewczęta ubierają się inaczej, nawet noszenie spodni nie jest zakazane, co w tradycji romskiej jest nie do pomyślenia. Gdzie dziewczyna romska i spodnie?!? Świadczy to o tym, że z czasem wyzbywamy się niewygodnych dla nas zakazów.

Ubolewać należy nad faktem, że w naszej tradycji, której tak strzeżemy, nie zakorzeniło się poczucie obowiązku edukacji. I to od najmłodszych lat. Ten fakt, tak bardzo istotny i tak znacznie wpływający na nasze



Współczesność, w tym edukacja,
nie zawsze musi kolidować z tradycją.

zycie został pominięty. Dziś niektórzy Romowie przełamują te stereotypy, ale to wciąż za mało. Odsetek uczących się i studiujących Romów jest bardzo niewielki. Nie wpojono nam, że edukacja jest bardzo ważna. Gdybyśmy mieli to zakorzenione od dawien dawna, z pewnością nie byłoby wśród nas tak wiele osób bez szkoły i bez szans na pracę. Co ciekawe, kształcenie się nie jest czynnikiem, który bardzo godzi w naszą tradycję. To tylko pozytywny element, który mógłby nam w przyszłości pomóc. Romscy rodzice powinni zadbać o to, aby oprócz pielęgnowania i wpajania dzieciom tradycji romskiej, zadbać o właściwy (czyt. pozytywny) stosunek do szkoły. Niech obok muzyki i tańca edukacja stanie się nowym elementem naszej tradycji. No, może nie tradycji, ale dobrych przyzwyczajęń.

Zważywszy na fakt, iż przyszło nam żyć w XXI wieku, w czasach równości i równouprawnienia, kiedy kobiety na całym świecie walczą o swoje prawa, tradycja romska znów narzuca swoje racje. Mówię tu o upośledzeniu kobiet w hierarchii romskiej społeczności. Kobiety są zdecydowanie gorzej traktowane niż mężczyźni. Zasadniczą ich rolą jest zajmowanie się rodziną. Jest to funkcja typowa dla kobiet - temu nie zaprzeczam. Ale gdzie jest miejsce na rozwijanie swoich zainteresowań, na spełnienie się jako kobieta? Na to nie ma miejsca w tradycji romskiej. Spowalnia ona niejako rozwój naszej społeczności, hamuje go. W ciągu kilkudziesięciu lat

przeżyliśmy pewne zmiany, ale mimo to nie staliśmy się społeczeństwem światłym, nie „zaszliśmy” daleko do przodu. Nasze zasady nam na to nie pozwoliły. Czy dalej też tak będzie. Czy nadal pozwolimy by tradycja blokowała nam rozwój? Wielu Romów dzisiaj postąpiłoby inaczej, bo widzą jak ciężko jest teraz żyć. Bez wykształcenia, bez nadziei na lepszą przyszłość. Warto pomyśleć o tym, zanim nasze dzieci powtórzą błędy rodziców. Bo czasu nie zatrzymamy, a jeżeli będziemy postępować tak jak do tej pory, to ani nam, ani naszym dzieciom czy wnukom nie będzie łatwiej.

Nie neguję tu całkowicie naszych zasad. Bo i owszem, mamy piękne zwyczaje, na przykład szacunek jakim darzymy starszyznę. Ale to jest akurat wskazane, bo starszym szacunek się należy. Chodzi tu zupełnie o coś innego. O coś, co przez wieki trzyma nas kurczowo w miejscu i nie pozwala wyjść do przodu. Czy kiedykolwiek zmienimy to? Czy znajdziemy sposób, aby bez zbędnych kontrowersji i kolizji pogodzić tradycję z nowoczesnością? Jeżeli ktoś ma już taki sposób, to może zechce podzielić się z czytelnikami? A może ktoś nie chce iść do przodu, woli trzymać się tradycji i żyć jak do tej pory? Czekamy na opinie w tej sprawie. Być może wspólnie dojdziemy do tego, co byłoby dla nas najlepsze...

przyg. A. Samborska



Niektórzy potrafią pogodzić tradycję z nowoczesnością.

Z życia wzięte...

Ponownie wracamy do tematu, który już poruszaliśmy w poprzednich numerach Romano Atmo. Związek Rom-Polka to temat niewygodny, temat tabu, z którym jednak spotykamy się na co dzień.

Naszą bohaterką jest Monika, czterdziestoletnia Polka, która żyła w związku z Romem. Rozmowę przeprowadził Szymon Głowacki.

Monika kilka dni temu świętowała swoje 40ste urodziny, mówi, że nie wstydy się swojego wieku, bo w każdej dekadzie życia można odnaleźć coś pięknego, wystarczy odrobinę bardziej otworzyć oczy. My cofniemy się w naszej rozmowie o dwadzieścia lat, kiedy żyła w związku z Romem. Monika zaprasza mnie do swojego pokoju, trójka dzieci biega po domu boso i rozrabia. Na stole leżą listy, pocztówki i zdjęcia. Zanim zaczynam zadawać pytania, Monika już snuje swoją opowieść, obracając kolejno zdjęcia w ręce.

- To już ponad 20 lat, a ja pamiętam to wszystko jakby było wczoraj. Myślałam, że upływ czasu spowoduje przygaśnięcie niektórych wspomnień, a jednak nie, to wszystko żyje we mnie.

- Opowiedz jak to się wszystko zaczęło?

- To wszystko zaczęło się w roku 84, wtedy zaczęłam poznawać Romów i ich Kulturę. Osiedle, na którym mieszkaliśmy wówczas, było w dużej mierze zamieszkiwane przez Romów. Oni zawsze byli częścią naszego życia. Z dzieciństwa pamiętam romskie biesiady na podwórkach, płonące ogniska, tańce i śpiewy. Czasem byliśmy zapraszani na te imprezy i niesamowicie mnie fascynowała ta kultura. Nawet dostałam od pewnej starszej Cyganki sukienkę, czerwoną w kwiaty. Lubiłam się w nią ubierać i tańczyć przed lustrem. Przełomowym rokiem był rok 84, wtedy to moja matka wynajęła dom młodej romskiej parze. Ona 17 lat, on 25 i małe dziecko. Nie upłynęło dużo czasu i zaprzyjaźniliśmy się. Do dzisiaj utrzymujemy kontakt. Marzena i Janusz, mieszkali u nas ponad dwa lata a później wyjechali do Niemiec. Dobre dwa miesiące później przysłali mi list. Monika przerzuca wszystkie listy by w końcu odnaleźć ten, którego szukała. Mała poszarzała kartka, a na niej nierównym pismem napisane „Monika załatw sobie paszport i przyjeżdżaj, pracę znajdziesz szybko, tu jest lepiej niż w Polsce. Skontaktujemy się z tobą telefonicznie”. Problemy owszem były, ale jak mawiał Hemingway „Co nas nie zabije to nas wzmocni”. Dwa miesiące później byłam już w Berlinie. Zamieszkałam z Marzeną i Januszem, znalazłam pracę u Turka w restauracji. Po pół roku język nie stanowił już dla mnie problemów. Do restauracji tej przychodziło dużo Romów, znali mnie dość dobrze i szanowali. Wiesz, ja w

pewnym momencie po prostu zaczęłam się czuć jedną z nich. I do dziś tak jest, choć nie wszyscy mnie zaakceptowali po tym jak..., ale chwila bo wybiegam już za bardzo w przód. Pewnego razu z grupką młodych Romów przyszedł On. Czarne włosy, śniada karnacja i sumiasty wąs.

- Miłość od pierwszego wejrzenia?

- Nie, na pewno nie. To dojrzała powoli. Kielkowała. Oboje byliśmy świadomi tego, że to byłoby trudne uczucie, pełne przeszkód, jednak coś nas w swoim kierunku pchało. Widywałam go dość często, nasze rozmowy nie odbiegały zupełnie od moich rozmów z innymi Romami, dużo śmiechu i żartów. Zakochałam się w nim. Tak po prostu. Stało się, on chyba to zauważył, inni też zaczęli zauważać. Ciągłe powtarzałam sobie „Nie, nie mogę, on jest Romem, ja jestem Polką, jego rodzina mnie nie zaakceptuje”. U niego też zauważyłam zmiany w zachowaniu, chodził jakiś taki przygaśniony - jak się później okazało - bił się z myślami. TO stało się kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia.

- Co masz na myśli?

- Porwał mnie. Porwał mnie jak Cygankę. Wychodziłam dość późno z pracy, w pewnym momencie podjechał samochód, srebrny - pamiętam jak dziś to był Ford. Wystraszyłam się, bo nikt ze znajomych nie jeździł takim samochodem. Wyszedł ON i po prostu wepchnął mnie do samochodu. Płakałam. Płakałam ze szczęścia i ze strachu. Wiedziałam, że od tego momentu zmieni się diametralnie moje życie, wiedziałam, że wiele osób mnie odrzuci. Jechaliśmy przed siebie, całą noc. Przez pierwsze dwie godziny w ogóle nie rozmawialiśmy. „Jak to teraz będzie?” spytałam. „Poradzimy sobie” odpowiedział. Takim go właśnie zapamiętałam. Małomówny i stanowczy, umiejący podejmować decyzje.

- Jak zareagowała jego rodzina na wieść o waszym związku?

- Przede wszystkim wyprowadziłam się od Marzeny. Miała mi za złe, że związałam się z NIM. Bała się, że ludzie pomyślą, że to jej wina. Przez dwa lata nie mieliśmy kontaktu ze sobą. Wynajęliśmy dom, nikomu nie powiedzieliśmy gdzie. Po prostu zniknęliśmy. Po dwóch tygodniach pukanie do drzwi „To oni” powie-

działam. On otworzył drzwi, ja w tym czasie uciekłam przez okno. Jego matka mnie zauważyła i zawołała „Monika wracaj musimy porozmawiać”. Pomyślałam, że co ma się stać, to się stanie - wróciłam. „Wiem, że to nie twoja wina” - powiedziała. Długo rozmawialiśmy, oprócz niej było jego dwóch wujków i kuzynka. Siedzieliśmy ze spuszczoneymi głowami, a oni nas pouczali. Nie wszystko rozumiałam, bo mówili po romsku, ale wychwytywałam takie słowa jak „wstyd”, „hańba” i „Kames ła?” - „Uła” odpowiedział, co znaczyło „tak”. Jego wujek poszedł po wódkę. Tak wkroczyłam w swoje nowe życie, romskie życie. Jego rodzina mimo tego, że była konserwatywna zaakceptowała mnie i nie dawali mi odczuć, że jestem gorsza. Oczywiście nie wszyscy tak zareagowali. Zdarzały się ostre słowa, zrywanie znajomości dość długich i odrzucenie.

- A twoja rodzina jak przyjęła tę wiadomość?

- Zaskakująco dobrze. Oczywiście matka pytała, czy jestem pewna tego co robię, czy chce w ten sposób żyć, jednak wiedziała, że ja już się zdecydowałam.

- Na niektórych zdjęciach, które mi pokazujesz, wyglądasz zupełnie jak Romka, sama narzuciłaś sobie taki styl?

- Sama, nikt mi niczego nie kazał. Włosy zawsze miałam długie i czarne, wtedy zaczęłam zaplatać je w warkocz i wplątywałam wstążkę, albo robiłam sobie koka. Uszyłam parę sukienek, długich, rozkloszowanych, po same kostki, nosiłam luźne bluzki no i przede wszystkim jak sam widzisz (śmiech) dużo biżuterii. Przerwałam pracę, ON utrzymywał dom. Później ja zaczęłam handlować. Wszystko układało się pomyślnie, aż do pewnego momentu.

- Jak to się stało? Całkiem dobrze się wam powodziło, zyskaliście akceptację i po paru latach roze-

szliście się.

- Tak, właśnie tak było. Niektóre bariery kulturowe są nie do przeskoczenia, nie rozumiałam niektórych obyczajów. Mimo zdobycia akceptacji przez jego rodzinę, przynajmniej przez jej większą część żyliśmy na marginesie. Jemu to nie odpowiadało. Dziś po latach myślę, że bardzo go to bolało, że jest wykluczony ze społeczności romskiej. Zaczęły się kłótnie, nie umieliśmy się ze sobą porozumieć i wyjechałam. Z tego właśnie okresu pochodzą te wszystkie listy, pełnie obietnic, że będzie lepiej i tęsknoty. Wróciłam do niego, ale to już nie było to samo „Nić dwa razy” - znasz ten wiersz? Po pół roku rozeszliśmy się znowu i zostały tylko wspomnienia.

- One są dobre czy złe?

- Są jak najbardziej dobre. To był najszczęśliwszy okres w moim życiu. Czułam się spełniona i mimo problemów jakie mieliśmy, cieszyłam się każdą chwilą. Dziś idąc miastem i widząc Romkę, rozrzewnam się i zaczynam wspominać. Wspomnień nie odbierze nigdy nic. Mam teraz kochającego męża i trójkę dzieci. A jednak czasem tęsknię za tamtym życiem, pełnym wolności i kolorowych sukni. Moje dzieci biegają boso i jęzą kurę palcami - tak je wychowuję, w tolerancji dla odrębności i w uszanowanie dla innych kultur.

- Masz kontakt z NIM?

- Nie, nie mamy. Wiem tylko, że założył rodzinę i ma dwójkę dzieci.

- Monika coraz więcej Polek wchodzi w związki z Romami, być może ten wywiad będą czytały takie osoby, czy chciałabyś im coś powiedzieć? Doradzić?

- Jedyne co mogę doradzić, to wytrwałość i cierpliwość, nie poddawanie się i konsekwencję w dążeniu do własnego szczęścia.



To nieprawda,
że związki mieszane
np. romsko-polskie,
nie mają szans
na przetrwanie.
Są pary, które w szczęściu
dożywają późnej starości.



Kim chciałbym zostać w przyszłości?

Rok szkolny i akademicki już dawno rozpoczęły. Klasówki i egzaminy od dwóch miesięcy „zakłócają” nam błogi spokój. No, ale po to się kształcimy. W tym numerze chciałabym pomóc tegorocznym maturzystom romskim, którzy po ukończeniu liceum chcieliby (w co bardzo wierzę) rozpocząć studia. Zbliży się termin składania deklaracji maturalnych, w przyszłym roku matura (wbrew pozorom bardzo szybko zleci ten czas). Czas się zastanowić co potem? A przecież studia nie są przypadkowym wyborem. Pamiętajmy, że decydujemy się na lata. A kierunek jaki wybierzemy, będzie w przyszłości źródłem naszych dochodów.

Wśród studentów romskich studiujących w Polsce nie ma ścisłej tendencji jeśli chodzi o wybór specjalności. Kierunki studiów są bar-

dzo zróżnicowane. Według danych za 2006 rok najczęściej studentów wybiera pedagogikę, ekonomię i zarządzanie, administrację i fizjoterapię. Pojawiają się też inne specjalności, takie jak: politologia, prawo, rolnictwo, ochrona środowiska czy kosmetologia. Aby trochę ułatwić ten trudny wybór, przybliżę najbardziej oblegane kierunki. Aby dokonać właściwego wyboru, musimy wiedzieć, jakie perspektywy na przyszłość będziemy mieli po ukończeniu danego kierunku.

Pierwszą, z racji największej liczby studentów romskich na tym kierunku, będzie pedagogika. Liczba studentów pedagogiki wciąż rośnie, pomimo niezbyt optymistycz-

człowieku i w grupach społecznych. Absolwenci pedagogiki uzyskują wymagane kwalifikacje do pracy między innymi w:

- placówkach opiekuńczo-wychowawczych,
- placówkach profilaktycznych i resocjalizacyjnych,
- szkołach i internatach,
- poradniach specjalistycznych,
- policji, straży miejskiej, wojsku,
- sądach (kurator sądowy),
- administracji rządowej i samorządowej,
- stowarzyszeniach i fundacjach.

Wyróżnia się wiele działów i kierunków pedagogiki, m.in.: pedagogika kultury, pracy, opiekuńczo-wychowawcza czy specjalna. Każdy wybiera kierunek w zależności od swoich upodobań. A jest w czym wybierać...

EKONOMIA I ZARZĄDZANIE - już sama nazwa wskazuje, czego będziemy się uczyć na tym kierunku. Ekonomia to nauka społeczna analizująca i opisująca produkcję, dystrybucję i konsumpcję dóbr. Zarządzanie zaś to działalność kierownicza polegająca na ustalaniu celów i ich realizacji w organizacjach podległych zarządzającemu.

Ekonomia i zarządzanie to bardzo szerokie pojęcie. To coś dla osób, które po studiach chcą zostać człowiekiem biznesu czy menedżerem małej lub dużej firmy. Specjalność ta daje duże możliwości zatrudnienia i kariery zawodowej. Pracę można znaleźć we wszystkich obszarach gospodarki narodowej, jak np. urzędach administracji publicznej, korporacjach międzynarodowych i przedsiębiorstwach

A kim ja bym chciała być w przyszłości?



nych perspektyw. Z relacji studentów, niekoniecznie romskich, którzy ukończyli pedagogikę, w Polsce pracy w tym zawodzie brakuje. A jeśli już jest, to i tak trzeba się później doksztalać. Są jednak osoby, które z zamiłowania wybierają ten kierunek.

PEDAGOGIKA - to w największym skrócie nauka o wychowaniu. Zajmuje się ona formułowaniem teorii, celów, treści, środków, metod i form procesu wychowania. Pedagogika jest dyscypliną, która zajmuje się zarówno teorią jak i praktyką inspirowania zmian w

różnego typu.

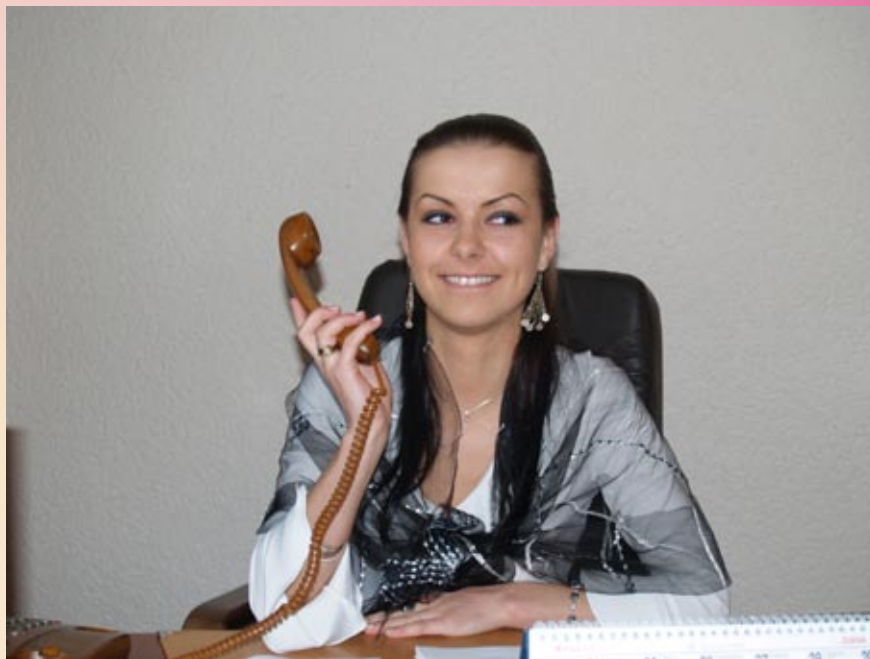
Ekonomia i zarządzanie uczy rozumienia mechanizmów rynkowych, jak i wykorzystywania rynku do swoich celów. Jest to cecha jak najbardziej potrzebna ludziom biznesu przy zawirowaniach dzisiejszej gospodarki.

Trochę to dziwne, ale bardzo mało romskich studentów wybiera kierunek, w którym w przyszłości bezrobocie nie grozi, a mianowicie **INFORMATYKĘ**. Szacuje się, że do 2010 roku potrzeba będzie w Polsce 165 tys. nowych informatyków. Dodatkowym rynkiem pracy dla naszych informatyków będzie rynek Unii Europejskiej. Tam już od dawna panuje deficyt w tej dziedzinie. Jest to bardzo korzystna szansa dla młodych, znających języki obce informatyków.

Po informatyce można zostać programistą czy wdrożeniowcem, jak również administratorem zarządzającym systemem operacyjnym w dużym przedsiębiorstwie. A może tym z was, trochę bardziej kreatywnym, przypadnie do gustu praca w charakterze grafika komputerowego lub projektanta witryn internetowych? Pracę po takim kierunku można dzisiaj znaleźć w zasadzie w każdym przedsiębiorstwie, banku, nie wspomnę już o firmie komputerowej. W dobie, kiedy technika pędzi naprzód, praca informatyka jest niemalże zagwarantowana. Jest to zawód, który w rankingach zawodów z przyszłością, stawiany jest prawie zawsze na pierwszym miejscu.

Bardzo cieszy mnie fakt, że są tacy, którzy wybierając studia wybierają daleko w przyszłość. Chodzi mi tu o zawód fizjoterapeuty. Część romskich studentów podjęła właśnie naukę na tym kierunku. A jest to jak najbardziej zawód z przyszłością. Nasze społeczeństwo zaczyna coraz bardziej dbać o siebie i o swoje zdrowie. Wzrośnie więc zapotrzebowanie na ludzi, którzy będą im w tym pomagać. Ale czym zajmuje się fizjoterapia?

FIZJOTERAPIA jest działem



Wykształcenie jest gwarancją na znalezienie dobrej pracy.

medycyny, który zajmuje się metodami usprawniania pacjentów. Jej celem jest likwidacja procesów chorobowych i ich następstw, zapobieganie im oraz przywracanie jak najpełniejszej sprawności chorego, przywrócenie mu możliwości pełnego uczestnictwa w życiu społecznym. Fizjoterapeuta pracuje z ludźmi, którym pomaga poprzez ćwiczenia ruchowe. Osoby decydujące się na ten kierunek muszą być wrażliwe na innych ludzi, wytrzymać i chętne do niesienia pomocy innym. Po ukończeniu fizjoterapii absolwenci przygotowani są do planowania i realizowania całego procesu rehabilitacyjnego. Mogą również przeprowadzać gimnastykę korekcyjną i kompensacyjną w wielu placówkach oświatowo-wychowawczych.

Oprócz wyżej wymienionych, do zawodów z przyszłością zalicza się jeszcze wiele innych. W ciągu najbliższych lat będzie zapotrzebowanie w takich dziedzinach, jak turystyka, hotelarstwo, ochrona środowiska, ubezpieczenia, transport czy budownictwo. Oczywiście wybierając kierunek studiów nie możemy kierować się tylko popularnością danej dziedziny. Aby wykonywać określony zawód, musimy

posiadać jeszcze predyspozycje nas do niego kwalifikujące. Ktoś, kto bardzo lubi informatykę i tylko przy klawiaturze czuje się spełniony zawodowo, nie powinien tylko ze względu na karierę czy pieniądze zostać lekarzem. Jest to indywidualną sprawą każdego z nas i tylko my powinniśmy podjąć tę decyzję. Sami powinniśmy wiedzieć, czego możemy od siebie oczekiwać. Naturalne jest, że w tak młodym wieku nie jesteśmy w stanie podjąć ostatecznej decyzji, gdyż interesuje nas wiele rzeczy. Wydaje nam się, że moglibyśmy wszystko robić. W praktyce, po latach wychodzi zupełnie inaczej. Bardzo często zdarza się, że ludzie żałują swoich wyborów. Zadbajmy o to wcześniej, abyśmy my jednak nie musieli niczego żałować. Jest jeszcze trochę czasu, więc zastanówmy się lepiej dwa razy. Zapytajmy o radę kogoś, kto być może pracuje w zawodzie jaki nas interesuje. Może ktoś kończył podobne studia? Takie informacje mogą być bardzo cenną wskazówką. Przecież „kto pyta, nie błądzi”.

przyp. A. Samborska
fot. D. Puszczkowski

Roma - grupa etniczna, a może jednak naród.

6 stycznia 2005 r. w Polsce przyjęto ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Dla polskich Roma jest to niezwykle ważne wydarzenie. Ustalono bowiem kryteria przyznające status mniejszości narodowej lub etnicznej. Artykuł 2 przedstawia nie tylko definicję tych mniejszości, ale wymienia je enumeratywnie. W myśl ustawy mniejszością narodową jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki:

1. jest mniej liczbea od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej;
2. w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją;
3. dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji;
4. ma świadomość własnej historycznej wspólnoty narodowej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę;
5. jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat;
6. utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Za mniejszości narodowe uznano następujące mniejszości: białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, rosyjską, słowacką, ukraińską oraz żydowską.

Definicja mniejszości etnicznej, tym różni się od narodowej, że członkowie tej społeczności nie muszą utożsamiać się z narodem zorganizowanym we własnym państwie. Za mniejszości etniczne uznaje się następujące mniejszości: karaimeńską, łemkowską, romską i tatarską.¹

Polscy Roma zostali w ten sposób umieszczeni w kategorii „mniejszości etnicznej”. Zastanówmy się, czy słusznie.

O ile polska ustawa nie uznając statusu Roma, jako mniejszości narodowej, nie ogranicza w ten sposób przysługujących im praw. Nie wszędzie jednak brak przyznania tego statusu nie wywołuje przykrych konsekwencji. Przykładem jest Szwecja. Tamtejsi Roma mają status grupy imigranckiej, w odróżnieniu od pobratymców austriackich lub fińskich, określanych już jako mniejszość narodowa. Niemcy ratyfikując Konwencję Ramową Rady Europy „O ochronie mniejszości narodowych” także uznali niemieckich Sinti oraz Roma za mniejszość narodową. Dlatego w Szwecji podejmowane są działania zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy. Posiadając status mniejszości narodowej

Roma uzyskaliby tam również przywileje w formie ustaleń prawnych ich chroniących.

Próbując ustalić tożsamość Roma na gruncie prawa, musimy najpierw rozpatrzyć problem definicji narodu i mniejszości narodowej. Pojęcie narodu wbrew pozorom nie jest kwestią powszechnie używaną „od zawsze”. W Europie upowszechniło się dopiero od okresu Wiosny Ludów (XIX w.). W Afryce dalej podstawową formą organizacji społecznej jest plemię. W Azji najbardziej odczuwalną jest więź religijna. Przykładem może być jednolita etnicznie Bengalia. W 1947 r. została podzielona według kryterium wyznaniowego między Indie i Pakistan². W Europie Zachodniej słowo to zaczęto używać wzorując się na kryteriach przyjętych z czasów Rewolucji Francuskiej. Wtedy naród określano, jako polityczną wspólnotę obywateli tworzących państwo. Przynależność etniczna nie jest tu brana pod uwagę, ważna jest przynależność państwowa - obywatelstwo.

Dysponujemy różnymi teoriami definiującymi naród. W jednych o przynależności do tego, czy innego narodu decydują cechy obiektywne (niezależne od woli danej jednostki) na przykład: wspólne pochodzenie, kultura, język, czy religia. Inna teoria głosi, iż przynależność narodowa jest aktem woli, stąd też może być zmieniona przez poszczególną osobę w zależności od jej subiektywnych przekonań.

Co do posiadania własnego państwa, to nie ma w tym względzie jednoznacznego stanowiska. Jednak przeważa pogląd o konieczności posiadania własnej struktury państwowej obecnie - lub chociażby w przeszłości - i dążenie do jej odnowienia. Roma własnego państwa nie posiadają. W każdym kraju, w którym się osiedli należą do mniejszości.

Jaka zatem jest różnica między mniejszością narodową, a etniczną? Wbrew pozorom wychwycenie tego nie jest proste. Jest to proces wieloaspektowy, a postępowanie legislacyjne przebiega zarówno na gruncie prawa międzynarodowego, jak i krajowego poszczególnych państw. Zagadnienie to wzbudza kontrowersje zarówno wśród socjologów i demografów, jak i znawców prawa.

Dowodzi tego fakt, iż pomimo wielomiesięcznych prac autorzy europejskiej Konwencji Ramowej o ochronie mniejszości narodowych z 1995 roku nie doszli do porozumienia w sprawie definicji tego pojęcia. Powodem było przeświadczenie, że nie są w stanie stworzyć takiej definicji, która uzyskałaby powszechne poparcie państw członkowskich Rady Europy. Realia europej-

skie dowodzą, iż sytuacja mniejszości narodowych jest różna w poszczególnych krajach. Zwłaszcza, że wśród krajów Starego Kontynentu mamy do czynienia zarówno z państwami o jednolitej strukturze narodowościowej, jak i z państwami federalnymi i wielonarodowymi. Ponadto ostrożne podejście państw do projektów definiowania mniejszości może wynikać z różnie rozumianej obrony swych interesów. Chcą uniknąć sytuacji, w której ograniczyłyby to swobodę ich działań wewnętrznych, a nawet doprowadziło do uszczuplenia ich suwerennych praw.

Dodatkowym - jakże dla nas istotnym - utrudnieniem jest wspomniany już problem rozróżnienia, prócz mniejszości narodowych, mniejszości etnicznych.

Bardzo często używa się tych terminów łącznie, bądź zamiennie. Jednakże pojęcia te nie zawsze są jednoznaczne. Dominuje pogląd, iż „mniejszość etniczna” jest pojęciem szerszym, obejmującym również „mniejszość narodową”, która jawi się nam jako najbardziej rozwinięta forma „mniejszości etnicznej”. Pojęcie „wspólnoty etnicznej” stosowane jest głównie jako określenie poszczególnych homogennych wspólnot ludzkich o podobnych cechach. Dlatego rozumiane są szerzej w stosunku do „narodu”, jako określenia jednostki klasyfikacji przynależności etnicznej konkretnej grupy ludzi.

Jarosław Sozański w pracy „Ochrona mniejszości w systemie uniwersalnym, europejskim i wspólnotowym” utrzymuje, iż pojęcie mniejszości narodowych wprowadzone zostało do języka umów międzynarodowych w tak zwanym małym traktacie wersalskim (zwanym też traktatem mniejszościowym) pochodzącym z 1919 roku. Uznano w nim, że pod tym terminem należy rozumieć zamieszkującą stale na terytorium danego państwa grupę etniczną, różniącą się od grupy podstawowej danego obszaru.³ Zatem możemy pokusić się o stwierdzenie, iż w ramach tego dokumentu pojęcia mniejszości narodowych i mniejszości etnicznych są tożsame.

Inna definicja pochodząca z czasów Ligi Narodów charakteryzuje mniejszość narodową jako grupę osób innej rasy, religii lub języka niż większość ludności tworzącej dane państwo. Dokonano w niej podziału mniejszości na dwa rodzaje to znaczy ludzi będącymi obywatelami obcego państwa i osób posiadających obywatelstwo danego kraju. W tym przypadku pewną przeszkodę stanowiłby wymóg posiadania obywatelstwa danego kraju. Prowadząc typowo koczowniczy tryb życia (jednakże należałoby zaznaczyć, iż nie dotyczyło to już wielu istniejących grup Roma osiadłych) istniały szczepy Roma nieposiadających oficjalnego obywatelstwa - poświadczonych chociażby dokumentem tożsamości.

Kolejny projekt tego terminu pochodzi z 31 lipca

1930 roku i zostaje skonstruowany przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej. Wiąże się to ze sprawą konwencji grecko - bułgarskiej z 1919 roku. Tu mniejszość narodową zdefiniowano jako osoby, żyjące w danym kraju lub na danym obszarze, mające własną rasę, religię lub tradycję, a także w poczucie wspólnoty, dążące do zachowania swej odrębności dla przyszłych pokoleń.

Zatem jest to kolejna definicja, według której nic nie stoi na przeszkodzie, aby Roma uznać za mniejszość narodową.

Następna propozycja jest dziełem ONZ'owskiej Podkomisji do spraw Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości Narodowych. W 1950 roku Podkomisja ta określiła mniejszość narodową jako mniejszość posiadającą tradycję i cechy etniczne, religijne lub językowe, wyróżniające je od pozostałej ludności. W myśl powyższego Roma w sposób jednoznaczny wpisują się w tę kategorię.

W tym samym roku Sekretarz Generalny ONZ w memorandum Definicja i klasyfikacja mniejszości zastrzeża, iż określenie „mniejszość” powinno odnosić się do szczególnego rodzaju grup, przede wszystkim do mniejszości narodowych i jej podobnym, różniącym się od przeważającej grupy w danym państwie. Mniejszości te mogą mieć w przeszłości wspólne państwo lub posiadać cechy państwowości, lub powstać z powodu zmiany granic, aneksji, podziałów państw itd., ponadto grupy te nie powinny się zasymilować z resztą społeczeństwa.

Tym samym pojawia się, jakże obecnie eksponowana, sugestia posiadania przeszłości przynajmniej zrębów własnej państwowości.

Dalsza część w następnym numerze „ROMANO ATMO”;

przyg. Sandra Dytłow

¹ Dz. U. z 2005 r. Nr 17, poz. 141; <http://ks.sejm.gov.pl>

² za: J. Kieniewicz, „Historia Indii”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 700, 732-733, 761

³ J. Sozański, Ochrona mniejszości w systemie uniwersalnym, europejskim i wspólnotowym, Warszawa 2002, s. 22

INTEGRACJA SPOŁECZNA ROMÓW

Integracja społeczna Romów w Polsce powinna przebiegać w sposób mało ingerujący w środowisko romskie. Pomimo, iż jest niezbędna, by Romowie stali się pełnoprawnymi obywatelami państwa, to nie powinni oni rezygnować z własnej tożsamości narodowej (kultury, historii, języka)

Kultura romska kreuje postawy społeczne, normy moralne, etyczne i estetyczne wartości.

Integracja społeczna musi być oparta na zasadach wzajemnego dialogu, równości i poszanowaniu różności kulturowej. Integracja społeczna ogranicza wykluczenie społeczne.

Powinna przebiegać na kilku płaszczyznach m. in.:

- edukacja społeczna i zawodowa
- aktywizacja zawodowa
- walka z dyskryminacją skierowaną w stosunku do Romów
- promocja równego traktowania mniejszości narodowych i etnicznych
- poszerzanie wiedzy o historii, kulturze narodu romskiego



Główną przyczyną utrudniającą powodzenie integracji społecznej jest zbyt mała wiedza społeczeństwa polskiego o sytuacji Romów, co skutkuje nietolerancją i ksenofobią. Obraz Romów jest niepełny, przeważnie wypaczony, a przez to ich odbiór przez opinię publiczną dalece niesprawiedliwy. Niebezpiecznym zjawiskiem jest stereotypizacja myślenia o Romach statystycznego Ixińskiego.

Zaistniała potrzeba, aby społeczeństwo przynajmniej w niewielkim stopniu poznało Romów i zmie-

niło swój stosunek do tej grupy narodowościowej. Negatywny wizerunek Romów od wieków funkcjonuje w świadomości polskiego społeczeństwa. Populacja romska przez wieki doświadczała cierpienia z powodu marginalizacji i stan ten trwa niestety nadal.

Takie myślenie trudno jest wyeliminować przede wszystkim ze względu na brak bezpośrednich kontaktów między przedstawicielami obu społeczności a także z braku dobrej woli z obu stron.

Tworząc NPR należy uwzględnić potrzebę zlikwidowania w/w problemów. W przeciwnym razie nie ma mowy o integracji społecznej i zawodowej. Zadania NPR powinny zmierzać do popularyzacji w społeczeństwie polskim prawdziwego obrazu Romów z ich bogatą obyczajowością i odmiennością, pasjonującą i często dramatyczną historią, kulturą oraz tradycją, która wzbogaca polską kulturę, zgodnie z tradycją „Rzeczpospolitej Wielu Narodów”.

INTEGRACJA ZAWODOWA

Wśród Romów panuje anomia społeczna powodująca, iż rośnie liczba osób mało aktywnych.

Skutkuje to niskim poziomem zaufania Romów do instytucji państwa, władz lokalnych. Świat „gadziów” jest dla Romów często nie do zaakceptowania ze swoimi instytucjami państwa i prawa. Zmiana tego stanu rzeczy jest niezbędnym warunkiem integracji zawodowej.

Na wysoki wskaźnik bezrobocia strukturalnego, nie tylko zresztą Romów, składa się obecna sytuacja ekonomiczna kraju, konstrukcja systemu podatkowego i składkowego, która ogranicza zapotrzebowanie na pracę osób o niskich kwalifikacjach do grupy których zaliczają się Romowie.

W polskiej opinii społecznej pokutuje przekonanie o nieuczciwości Romów, ich niechęci do pracy, lenistwie, a także znacznym stopniu kryminalności. To powoduje, że Romowie są niechętnie zatrudniani. Na rynku pracy mają niewielkie szanse. Nawet osoby odpowiednio wykwalifikowane. Znam przypadki, kiedy Romowie ukrywają swoją narodowość, jeżeli typ urody im na to pozwoli, gdyż wtedy ich szanse na zatrudnienie znacznie rosną. Na dzień dzisiejszy i w niedalekiej przyszłości lata 2007-2013 nie uda nam się znacząco zmienić mentalności osób zamieszkujących Polskę i ich stosunku do Romów, a propozycje wprowadzenia zmian w treści

Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007-2013 to zdecydowanie zamało.

Romowie powinni i mogą pomóc sobie sami. Należy stworzyć im do tego warunki zgodne z prawem i ustawodawstwem Polskim.



Nasze propozycje rozwiązanie problemu aktywizacji zawodowej.

1. Romowie powinni znaleźć zatrudnienie - w sektorze organizacji społecznych, stowarzyszeniach romskich. Sektorowy Program Operacyjny Rozwój Zasobów Ludzkich, który powstanie po zaakceptowaniu NPR powinien zawierać tego typu działanie, które zawierał Sektorowy Program Operacyjny Rozwój Zasobów Ludzkich np.; dla osób niepełnosprawnych (Działanie 1,4). Tylko wtedy gdy dla Romów zostanie przydzielona odpowiednia kwota pieniędzy będzie szansa na powodzenie integracji zawodowe i społecznej.

Romskie stowarzyszenia powinny być na uprzywilejowanej pozycji w realizacji projektów dotyczących Romów, ponieważ nikt lepiej nie rozumie potrzeb środowiska romskiego. Nawet jeżeli organizacje nie mają wielkiego doświadczenia i praktyki w realizacji tego typu zadań należy dać im szansę. Będzie to doskonały sposób wchodzenia Romów na rynek pracy, nabierania doświadczenia zawodowego. Romowie jako realizatorzy - partnerzy zaangażują się osobiście w realizację zadań. Pozytywnie zrealizowany program podniesie poczucie własnej wartości, zachęci do dalszego działania.

Niektóre zadania mogą i powinny być realizowane jako partnerskie. Współpartnerzy będą mieli ze sobą bezpośredni kontakt. Przy wspólnej pracy nastąpi bliższe poznanie się Romów i Polaków.

2. Wspieranie samodzielnej działalności gospodarczej, a co się z tym wiąże obniżenie kosztów prowadzenia takiej działalności, ułatwienie dostępu do kapitału np. bezzwrotne pożyczki, kredyty nisko oprocentowane, ulgi podatkowe na czas niezbędny do rozwinięcia działalności.

3. Szkolenia i warsztaty dla osób zatrudniających lub zamierzających zatrudnić Romów.

4. Rozwijanie działalności doradczej organizacji romskich.

5. Subsydia dla organizacji romskich oferujących usługi wspierające wchodzenie Romów na otwarty rynek pracy.

6. Organizowanie subsydiowanych staży pracy dla absolwentów.

7. Alternatywne formy zatrudnienia np.; telepraca, praca czasowa, chałupnictwo, małe przedsiębiorstwa rodzinne.

8. Szkolenia i warsztaty edukacyjno - wychowawczy dla młodzieży.

9. Kursy szkoleniowe dla osób dorosłych.

Chcemy patrzeć w przyszłość, w której Romowie uczestniczyliby jako pełnoprawni obywatele w codziennym życiu społeczeństwa nie tylko w Polsce ale wspólnej Europie.

przyg. J. Chojnacka



Jedną z form integracji społecznej Romów jest idea powstawania romskich spółdzielni socjalnych.



Związek Romów Polskich

